



SŁOWO POLSKIE

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

CENA
NUMERU
6 zł

ROK II

A

WROCŁAW, NIEDZIELA 21 WRZEŚNIA 1947 ROKU

NR. 260 (316)

Cyklon zmiata miasta i wsie w Stanach Zjednoczonych

Tysiące rannych w szpitalach. - Huragan zagraża miastu Detroit. - Tysiące uciekinierów zmierza na północ

WASZYNGTON (obsł. wł.). Jak już donosiliśmy, nad słaniem Alabama szaleje groźny huragan, który spowodował popioch na całym wybrzeżu zatoki Meksykańskiej. Cyklon ten nadciągnął od strony Florydy i zagrażał wczoraj poważnie Nowemu Orleanowi przy ujściu Missisipi, skąd ewakuowano niemal całą ludność.

Jak donoszą ostatnie depesze jądro cyklonu ominęło Nowy Orlean w odległości 30 km na północny zachód od miasta i skierowało się do stanu Kansas. Komunikacja z Nowym Orleanem jest zerwana. Miasto odcięte jest od 24 godzin od świata.

Burmistrz Nowego Orleanu ogłosił wczoraj w mieście stan wyjątkowy z powodu zagrażającego huraganu. Jak donoszą ostatnie depesze, nadciągająca burza tropikalna osiągnęła narazie rejon Luizjany przy ujściu Missisipi — przy czym szybkość wiatru wynosi 160 km na godzinę.

Huragan znosi po drodze całe wsie.

ka, której nie mogą opanować zebrań z sąsiednich stanów oddziały policyjne. Tysiące uchodźców z Florydy i stanu Kansas zapelnia miasto. Wszystkie budynki publiczne zostały zajęte. Do szpitali przybywają ciągle transporty rannych.

Szkody wyrządzone przez huragan ocenia się, jak dotychczas, na kilkaset milionów dolarów.

Huragan posuwa się ze znaczną szybkością na północ, zagrażając Detroit i południowym prowincjom Kanady.

Anglia zwiększa podatki

LONDYN (PAP). Jak donosi korespondent Reutera, w finansowych kołach londyńskich panuje przekonanie, iż rząd będzie zmuszony jesienią przedstawić do zatwierdzenia parlamentowi dodatkowy budżet, przewidujący nowe podatkowe.

Zdaniem tych kół, jeśli rząd tego nie uczyni, plan Crippsa, zmierzający do zwiększenia eksportu i zmniejszenia importu oraz inne kroki podjęte ostatnio, mogą jedynie pogorszyć obecną sytuację Wielkiej Brytanii, — zamiast ją poprawić.

Min. Modzelewski mówi:

„zabezpieczyć pokój i odbudować kraje aliantów”

NOWY JORK (PAP). Na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Generalnego Narodów Zjednoczonych, min. spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski — wygłosił przemówienie, w którym oświadczył:

Dwa kompleksy zagadnień stoją przed nami w tej chwili: jeden to likwidacja skutków wojny, a drugi to zagadnienie budowy pokoju. Zgodnie z decyzjami aliantów, każdy z tych kompleksów został przydzielony innemu organowi.

Organizacja Narodów Zjednoczonych zajmuje się tylko zagadnieniami pokoju. I słusznie. Precedens w historii wykazuje, jak bar-

dzo połączenie obu problemów w ręku jednej instytucji zaciążyło na rozwoju wydarzeń. Rząd polski uważa, że podział ten powinien być w dalszym ciągu utrzymany aż do



ostatecznej likwidacji wszystkiego, co stanowi dziedzictwo ostatniej wojny.

Niewłaściwe metody i praktyki w likwidacji skutków wojny, zbyt szybkie zatarcie różnic między agresorami, którzy stanowili naj-

większe niebezpieczeństwa dla całego świata — a nami, którzy wyszliśmy z tej wojny tak bardzo zniszczeni, może spowodować groźne konsekwencje pokoju. Dlatego w imieniu kraju, który ma pewien tytuł do zabierania głosu chcę mówić o obu tych sprawach. Rząd polski przywiązuje wielką wagę do Organizacji Narodów Zjednoczonych, i pragnie wzmocnienia jej autorytetu i chce widzieć w narodach zjednoczonych organizację, budującą pokój i czuwającą nad bezpieczeństwem międzynarodowym. Nie chcę w tej chwili mówić o mniej znanych w Polsce zagadnieniach likwidacji skutków wojny na Dalekim Wschodzie. Chciałbym poruszyć sprawę tych zagadnień w Europie, to jest w tej części świata, która najbardziej od wojny ucierpiała i która jest nam, delegacji polskiej, najbliższa i najlepiej znana.

Głównymi zagadnieniami, jakie stoją przed nami są: odbudowa zniszczonych krajów oraz podniesienie poziomu życia tych krajów do normy zabezpieczającej rozwój obecnego pokolenia i wychowanie pokolenia następnego.

Kiedy w ostatnim, zwycięskim etapie wojny, rozbiła się Organizacja Narodów Zjednoczonych, alian-

(dalszy ciąg na str. 2-cj)

Dunaj nie będzie dzielił ale łączył Czechosłowację z Austrią

PRAGA (PAP). — Sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Clementis, oświadczył w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Prace”, że dla normalizacji stosunków czechosłowacko-węgierskich duże znaczenie będzie miała zgoda Węgier na propozycję Czechosłowacji wymiany w ciągu nadchodzącej zimy ludności z okęgów pogranicznych.

Jednocześnie podsekretarz stanu zapowiedział, że do Budapesztu uda się wkrótce czechosłowacka delegacja handlowa w celu odbycia rokowań w sprawie zawarcia umowy handlowej. Dr Clementis stwierdził, że jednym z najbliższych zadań czechosłowackiej polityki zagranicznej będzie uregulowanie kilku spornych kwestii z Austrią. Po-

nadto podkreślił on, że ratyfikacja traktatów pokojowych ponownie wysunęła na pierwszy plan żeglugę na Dunaju. Wyraził on nadzieję, że w ciągu najbliższych 6 miesięcy zostanie zwołana konferencja, która zajmie się rozstrzygnięciem tego problemu.

Na Zachodzie bez zmian Mnożą się napady w Niemczech na działaczy demokratycznych

BERLIN (API). — W miejscowości Bernburg w Saksonii rozbiły został lokal Socjalistycznej Partii Jedności.

W Nowym Brandeburgu w Meklenburgii b. członek Hitlerjugend napadł na przywódcę tamtejszej

Duclos u Prez. R.P. Bieruta

WARSZAWA (PAP) Prezydent RP przyjął w dniu wczorajszym w Belwederze na audiencji wiceprzewodniczącą francuskiego Zgromadzenia Narodowego p. Jacques Duclos oraz kierownika wydziału propagandy Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej p. Etienne Fajon.



W dniu dzisiejszym o godz. 11 przed południem świat pracy Wrocławia powita na wielkim zgromadzeniu w Hali Ludowej Jacques Duclosa (u góry) wiceprzewodniczącą Zgromadzenia Narodowego Francji i Etienne Fajon (u dołu) członka Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej.

Goście przemówili do zebranych tłumów, przynosząc pozdrowienie dla polskiego świata pracy na Zie-



miach Odzyskanych od robotników francuskich.

Polski Wrocław powita serdecznie przedstawicieli bratniej Francji, dając tym wyraz, że nigdy jeszcze przyjaźń polsko-francuska nie była bardziej aktualna i nigdy jeszcze oba narody nie łączyło tyle wspólnych spraw, jak obecnie.

Oprócz Jacquesa Duclosa przemówienia wygłoszą: wicemarsz. Sejmowi R. Zambrowski i wojewoda wrocławski, mgr Piaskowski.

Zboże dla Polski

RZESZÓW (PAP). W Gorliczy nie pod Przeworskiem zorganizowano stację przeładunkowo - ekspedycyjną, na której przeładowuje się część zboża przesłanego ze Związku Radzieckiego. Zboże to kierowane jest do Lublina, Ostrowca Świętokrzyskiego, Końskich, Radomia, Tarnobrzegu, Mielca i Kraśnika.

Co dzień niesie

Do wojny jest coraz dalej...

Jeżeli każda sesja Zgromadzenia Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych staje się swego rodzaju rachunkiem sumienia, wyliczeniem i rozpatrzeniem wszystkich narosłych w międzyczasie konfliktów i krzywd, przedwczorajsza mowa wicem. Wyszyńskiego była właśnie obszernym resume, analizującym szczegółowo poszczególne zagadnienia i wyciągającym odpowiednie wnioski.

Oczywiście, bezpośrednio po mowie Wyszyńskiego, jak się tego zresztą było można spodziewać, prasa amerykańska uderzyła w zawczasu przygotowany gon. Wolno bowiem min. Marshallowi atakować ONZ, nie wolno krytykować tej instytucji min. Wyszyńskiemu...

Jasne: min. Wyszyński uderzył w najczulsze struny imperializmu amerykańskiego. Wytykanie błędów i win najmniej przyjemne jest dla tego, komu się je wytyka: a czymże ma być ONZ, jak właśnie nie miejscem wzajemnej dyskusji, prostowaniem fałszywych metod, piętnowania zbrodniczych dróg?

Tym razem za uderzeniem w stół odezwały się głośno nożycy. Potok komentarzy, jaki trysnął w najbliższych godzinach, będzie aż do znużenia powtarzał zapatrzoną znakiem zapytania rzeczownik: wojna?

Min. Wyszyński powiedział: Związek Radziecki wcale nie ma zamiaru atakować żadnego kraju. Min. Wyszyński ostrzegał ludność przed groźbą nowej wojny. Ci wszyscy, którzy słowa jego komentują w inny sposób, podobni są do ludzi, którzy z uporem godnym lepszej sprawy na czarne mówią białe i na odwrot.

Wiemy, że tacy ludzie są w Waszyngtonie i w Londynie; niektórzy z nich nawet mówią po polsku. I martwią się, jak choćby Cat - Mackiewicz w chwili trzeźwości, który pisze w swoim piśmie dosłownie:

„Oto upłynęły już dwa lata, i do wojny jest nie coraz bliżej, lecz coraz dalej...”

Ma rację tym razem Cat-Mackiewicz. W Anglii kilka tygodni temu uderzone na alarm, że młodzi ludzie w ogóle nie chcą wstępować do wojska. W Stanach Zjednoczonych milionowe rzesze robotników walczą o polepszenie warunków bytu, a zdemobilizowani weterani ostatniej wojny właśnie zasiedli do warsztatów pracy, o ile je w ogóle mogli znaleźć. Z wyjątkiem kilku krajów wszędzie redukuje się budżety wojskowe, a cały wysiłek narodów skupia się na wielkim dziele odbudowy. Tyje jest przecież do zrobienia w Europie, Afryce, Azji! Tyle ruin ostrzega, tyle nędzy ludzkiej i nieszczęścia widać na każdym kroku, tyle lez trzeba odrzeć i krzywd naprawić!

Topnieją ostatnie szeregi notorycznych agresorów. Historia do-wodzi na tysiącach wypadków, że o wojnie decydują już nie rządy, ani fabrykanci broni, ale tłumy szarych, nieznanych nikomu ludzi. Mięso armatnie dość ma już swojej niewdzięcznej roli. Ulice wszystkich metropolii mówią we wszystkich językach: pokój.

A publiczne napiętnowanie garstki agresorów i podżegaczy, mimo okrzyków protestu, może tylko oczyścić i napewno oczyści zachmurzone niebo, jak porywisty, orzeźwiający wiatr.

Konferencje, konferencje...

LONDYN (PAP). — Korespondent dyplomatyczny „Evening News” donosi, iż francuski minister spraw zagranicznych George Bidault zwrócił się do amerykańskiego sekretarza stanu Marshalla

z propozycją, aby nadzwyczajna sesja rady ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki odbyła się w Nowym Jorku. Inne źródła nie potwierdzają tej wiadomości.

**W jutrzejszym numerze
„SŁOWA POLSKIEGO”
podamy wyniki
naszego konkursu
Kto to jest?**

Szczecin i Mazury stała się ośrodkiem przemysłu cukierniczego

WARSZAWA (PAP) Przemysł Ziem Odzyskanych przystąpił do realizacji zadań, nakreślonych przez Ministra Przemysłu i Handlu na 3 Zjeździe w Szczecinie.

Szczecin uruchamia trzy wielkie cegielnie, które pracować będą na potrzeby portów. Przystąpiono również do uruchamiania produkcji cementu żużlowego, która to produkcja związana jest z pracą huty „Stoleczyna”. Klinkier cementowy dostarczany będzie Odrą z cementowni „Groszowice” i w hucie „Stoleczyn” przerabiany łącznie z żużłem.

Inwestycja ta pozwoli nam na utrzymanie w 1949 roku dodatkowych 50 tys. ton cementu. Poważnym obiektem przemysłowym będą rozbudowujące się kamieniołomy w Oczarnogłowie. W okresie najbliższym znacznie się wydobywanie kamienia wapiennego dla huty „Stoleczyn” a w przyszłości uruchomi się 1 piec do przeróbki na wapno palone.

Okręg Mazurski jest specjalnie bogaty w zakłady ceramiki czerwoną. Przejeżdżając tam ponad 25 cegielni i kaflarni, wszystkie jednak w stanie nieczynnym i ze zniszczonymi urządzeniami. W tej chwili

tu pracuje już 17 zakładów, wytwarzając około 2,5 miliona sztuk cegły i 206 tys. dachówek w okresie jednego sezonu. Fabryki te pracują na potrzeby odbudowy okręgu Warszawy.

Powaznym zagadnieniem, stojącym przed przemysłem budowlanym, specjalnie dla ceramiki i

szkła, jest odbudowa i rozbudowa bazy surowcowej dla porcelany szlachetnej i sanitarnej. Przez rozbudowę istniejących już kopalń glin szlachetnych w rejonie Dolnego Śląska, będziemy w stanie uniezależnić się od importu.

W tej chwili prowadzi się prace na kopalniach „Grodów” i „Choj-

nów - Rakowice”, gdzie rozpoczęto bicie nowych szybów tak, aby przed zimą stworzyć sobie pewne zapasy surowca. Gipsownia w Nowym Łądzie doprowadzona została do tego stanu, że daje już obecnie ponad 900 ton różnych gatunków gipsu miesięcznie.

Nowe banknoty 50-złotowe z dniem 22 września

WARSZAWA. (PR) Narodowy Bank Polski zawiadamia, że z dniem 22. 9. wprowadzone będą do obiegu nowe bankiety banknotów 50-złotowych drugiej emisji, z dnia 15 maja 1946 r., podpisane przez prezesa, naczelnego dyrektora i skarbnika. Bankiety wykonane są na papierze białym z odcieniem kremowym i bieżącym znakiem wodnym, przedstawiającym dużą literę W.

Kto otrzyma Nagrodę Nobla Benesz czy Ganhí?

OSLO (API). — Dzisiejszy „Tagbladet” wymienia jako trzech najważniejszych kandydatów do nagrody pokojowej Nobla: prezydenta Czechosłowacji dr. Benesa, dyrektora światowej organizacji dla spraw żywienia i rolnictwa Johna Boyda Orra Ganhiego. Ponadto broni się pod uwagę Aleksandra Kollataja — b. ambasadora radzieckiego w Szwecji, Eleonora Roosevelta — wdowa po prezydencie, Herberta Lehmana — generalny dyrektor UNRRA, Alfreda Zimmermana — który był podsekretarzem komisji UNESCO, oraz b. generał niemiecki Paul von Schoenaich — przedwojenny przywódca niemieckiego ruchu pacyfistycznego, który kilka lat spędził w obozach koncentracyjnych.

Depeszuja z Oceanu:

»Zebraliśmy na odbudowę Warszawy 935 dolarów i 25.000 zł.«

19 i pół miliona złotych złożyli na odbudowę Warszawy pracownicy Filmu i Radia Polskiego

WARSZAWA (PAP). W dniu 20 września b. r. Prezydent R. P. Bolesław Bierut, przyjął przedstawicieli Filmu Polskiego i Polskiego Radia z nac. dyr. F. P. inż. Stanisławem Albrechtem i nac. dyr. P. R. Wilhelmem Billigiem na czele.

Przedstawiciele Filmu Polskiego złożyli na ręce Prezydenta — czeki na sumę 15.000.000 zł. — jako wynik akcji przedsiębiorstwa oraz 3.000.000 zł. ze składek pracowników F. P. na rzecz odbudowy Warszawy.

Ze swojej strony przedstawiciele P. R. wręczyli Prezydentowi czek na sumę 1.500.000 zł. zebranych w miesiącu wrześniu przez pracowników P. R. z ramienia Nacz. Rady Odbudowy Stolicy. — Delegacji towarzyszył komandor Czerwinski.

Prasa amerykańska o mowie Wyszyńskiego

MOSKWA (PAP). Korespondent agencji Tass donosi z Nowego Jorku, że przemówienie wiceministra Wyszyńskiego, wywołowało duże wrażenie w prasie amerykańskiej. Reakcyjny „New York Herald Tribune”, który z zasady zajmuje stanowisko wrogo wobec Z. S. R. R., zmuszony jest przyznać, że oskarżenia sformułowane przez min. Wyszyńskiego, zadają mistrzowskie ciosy słabym punktom amerykańskiej polityki zagranicznej.

Liberalny dziennik „P.M.” stwierdza, że jest to mowa oskarżycielska przeciwko amerykańskiemu podżegaczom wojennym.

Poczytny tygodnik „Nation” uważa słusznie, że przemówienie do wodzi w sposób niezbyt, że Związek Radziecki pragnie pokoju.

Dziękując za złożenie poważnych sum na odbudowę Stolicy, ob. Prezydent wyraził słowa uznania dla obu instytucji, które wykazały tak wiele serca i ofiarnego trudu w mobilizacji szerokiego rzesz społeczeństwa dla dzieła odbudowy Warszawy.

M/S „Sobieski”

GDYNIA (API). Do Gdyni nadszedł radio - telegram z polskiego motorowca „Sobieski”, który kursuje na trasie Genua — Nowy Jork donoszący, że załoga statku zadeklarowała 935 dolarów w towarze oraz 25.000 zł. na rzecz odbudowy Warszawy. Piękny dar marynarzy spotkał się z ogólnym aplauzem.

Uczeni meldują z za grobu:

Znaleźliśmy Atlantyde!

VILLA, SISNEROS HIN — (Afryka Zachodnia). — Cały świat naukowy, który od setek lat starał się bezskutecznie przeniknąć tajemnice odległego lądu na Oceanie At-

lantyckim, został wczoraj zelektryzowany wiadomością o znalezieniu niezbitego dowodu istnienia Atlantydy.

Rybacy w pobliżu wybrzeża Orlo

del Oro znaleźli butelkę, zawierającą opis szczegółów wyprawy naukowej, która w 1938 r. wyruszyła na poszukiwanie zaginionego kontynentu. Okazało się, że jest to ostatnie sprawozdanie z wyprawy naukowej dwóch profesorów portugalskich Joal Tal Lima i Ilberto Manna, którzy wyruszyli łodzią podwodną na poszukiwanie szczątków legendarnej Atlantydy. Dokumenty zostały natychmiast przesłane do uniwersytetu w Casa Blanca, który ustanowił ponad wszelką wątpliwość jego autentyczność.

Profesorowie portugalscy piszą, że udało się im ustalić nie tylko położenie Atlantydy, ale nawet określić położenie tego kontynentu.

Mowa min. Modzelewskiego

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ci byli zgodni co do potrzeby wzajemnej pomocy, przede wszystkim w stosunku do sojuszników, którzy w walce przeciwko wspólnemu wrogowi rzucili na szalę wszystko.

Taki był cel UNRRA, która położyła ogromne zasługi w pracy nad odbudową powojenną.

Korzystam z okazji, żeby raz jeszcze wyrazić wdzięczność tym wszystkim, którzy przyczynili się do dzieła UNRRA, a w szczególności narodowi amerykańskiemu.

Jeżeli dzisiaj spojrzymy na to, co robi się w kilka miesięcy po zakończeniu jej działalności, to dojdziemy do przekonania, że są już próby zacierania różnic między napastnikiem a napadniętym. Między tym, który do końca wspierał napastnika, zachowując pozorną neutralność, a tym, który do końca wojny ponosił jej ciężary. Usiłuje się stworzyć nowe kryteria, które są sprzeczne z zasadą współpracy narodów zjednoczonych w czasie wojny. Współpraca ta zmierzała przecież nie tylko do militarnego rozbrojenia faszystowskiego agresora, ale również do usunięcia źródeł nowych agresji. Już przy podpisywaniu karty ONZ przedstawiciel Polski wskazał na to, że ośrodki faszystowskie, o ile by pozostały, mogłyby się stać źródłem groźnych komplikacji politycznych.

Z przykrością muszę stwierdzić, że w Hiszpani nadal rządzi twór

hitlerizmu: reżim Franco — i że na terenie zachodnich Niemiec akcja denazyfikacji i demokratyzacji nie usunęła od wpływu przedsiawicieli hitlerizmu.

Wysuwa się, niestety, nowe kryteria, a z nich rodzą się postulaty odbudowy Niemiec, w czasie, kiedy ofiarom napaści niemieckiej odma- wia się pomocy. W ten sposób usiłują się przywrócić stan, jaki istniał przed rokiem 1939, a więc stan, który doprowadził do wojny światowej.

Przyspieszenie procesu odbudowy Niemiec, oznacza powtórzenie błędów okresu międzywojennego, oraz ich konsekwencji, co jest sprzeczne z interesami pokoju i bezpieczeństwa nie tylko bezpośrednich sąsiadów Niemiec, ale i całego świata.

Mówiąc o Niemczech, chcę jednak dodać, że w przyszłości chcemy wejść w normalne stosunki międzynarodowe, ale z demokratycznymi i pokojowymi Niemcami. Uważamy jednak, że w procesie odbudowy Europy i likwidacji dawnych skutków wojny, oraz budowa niu pokoju, musi być utrzymana pewna hierarchia.

Pamiętaj o odbudowie Warszawy!

Stany Zjednoczone szukają »agresora« Trzeba przed sejmem narodów wytłumaczyć się ze zbrojeń

FLUSHING MEADOWS (obs. wł.). Piątkowe posiedzenie Zgromadzenia Generalnego ONZ miało na ogół spokojny przebieg. Delegaci Indii, Szwecji, Brazylii, Grecji i Unii Południowo - Afrykańskiej przedstawili swoje stanowiska w sprawach bieżących.

Pani Pandit Nehru w imieniu Indii oświadczyła, że istotną dla istnienia ONZ nie jest zmiana karty, czy poświęcanie energii na wprowadzenie do niej skomplikowanych poprawek, lecz podporządkowanie się wszystkim członków literze i duchowi karty ONZ.

Delegat Białorusi Kislew zaatakował zawarty w Rio de Janeiro traktat o obronie kontynentu amerykańskiego i stwierdził, że Stany Zjednoczone podsycają myśl o wymaganym agresorze, aby wytłumaczyć przed

opiniją publiczną swoje zbrojenia. Następnie Kislew zwrócił uwagę na sprawę Hiszpanii, podkreślając, że pomimo decyzji Zgromadzenia, nie które państwa popierają ustawicznie faszystowski reżim gen. Franco.

Obecna sesja Zgromadzenia powinna być kategorię zalecić członkom ONZ — całkowite zerwanie, zarówno stosunków dyplomatycznych z Franco jak również wszelkich kontaktów handlowych. Tylko całkowite zerwanie stosunków z frankistowską Hiszpanią przyczyni się do zwycięstwa Narodów Zjednoczonych nad niedobitkami faszystów. Hiszpania frankistowska stanowi poważną groźbę dla pokoju, gdyż jest ona ostoją całej światowej reakcji.

W sprawie wniosku Australii, zmie

rzającego do oddania decydującego głosu w sprawie przyjmowania nowych członków do ONZ — Zgromadzeniu Generalnemu i wnioskowi Argentyny — zwolania ogólnej konferencji ONZ, celem zniesienia zasady jedno-myślności wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa — zabrał głos przedstawiciel ZSRR — Andrzej Gromyko.

W obszernym przemówieniu stwierdził on, że Związek Radziecki jaknaj- ostrzej sprzeciwia się wszelkim próbom likwidacji zasady jednomyślności wielkich mocarstw, gdyż jest ona fundamentem ONZ.

Delegat Chin poparł częściowo stanowisko Gromyki, stwierdzając, że zmiana karty ONZ, w chwili obecnej byłaby niewskazana.

Zgon Fiorello la Guardia

W Nowym Jorku zmarł Fiorello la Guardia, wielki przyjaciel Polski, jed- na z najwybitniejszych postaci amerykańskiego świata politycznego.

La Guardia przez 12 lat sprawował funkcję burmistrza Nowego Jorku a popularność jego była tak wielka, iż nazwisko La Guardia pojawiało się ustawicznie na łamach prasy całego świata.

La Guardia urodził się 11 grudnia 1882 r. Ojciec jego był Włochem, matka Węgierką. Po śmierci rodziców wyjechał do Europy i do USA powrócił dopiero w 1908. Poświęcił się zawołowi adwokackiemu, pasjonowała go jednak polityka. Wstąpił do partii republikańskiej i był właśnie tym politykiem, który prowadził najbardziej namaczną kampanię za przystąpieniem USA do wojny przeciwko Niemcom. Od roku 1933 do 1945 sprawuje urząd burmistrza Nowego Jorku.

Również w czasie drugiej wojny prowadził energiczną kampanię anty-niemiecką i już w r. 1940 nawoływał by Ameryka przystąpiła do wojny przeciwko Osi.

W r. 1944 objął stanowisko Generalnego Dyrektora UNRRA.

Polska straciła w zmarłym swego serdecznego przyjaciela, z którym na wiasalmsy serdeczne węzły przyjaźni w czasie jego pobytu w naszym kraju.

Dzianat Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu we Wrocławiu

donosi kandydatom, wstępującym na I rok studiów, że egzaminy pisemne odbędą się dnia 23 i 24 bm. o godz. 9-tej rano w sali wykładowej Collegium Anatomicum przy ul. Chałubińskiego.

Dzianat Wydziału Medycyny Wet.

Uniwersytetu we Wrocławiu.

(—) Prof. dr. Poluszyński Gustaw.

Zjednoczenie Przemysłu Taboru i Sprzętu Kolejowego Państwowa Fabryka Wagonów we Wrocławiu

poszukuje

rutynowanych
buchalterów

Oferty kierować do

Wydziału Personalnego
Państwowej Fabryki
Wagonów we Wrocławiu
ul. Przemysłowa 12

Wezwani petenci

otrzymają zwrot kosztów przejazdu PAP-3475

Pierwsze sygnały kryzysu w USA

Stany Zjednoczone wzbogaciły się na wojnie w sposób fantastyczny, nie dziwnego, że w opinii wielu ludzi uchodzą za raj ziemski. Ale widmo zbliżającego się kryzysu ekonomicznego spędza sen z oczu Amerykanom. Czy powtórzy się — w zwiększonych rozmiarach — to, co stało się po pierwszej wojnie światowej?

Sprawa dalszego rozwoju sytuacji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest obecnie przedmiotem żywego zainteresowania w Europie. Coraz bardziej rosnąca aktywność polityczna i gospodarcza USA na starym kontynencie sprawia, że każdy Europejczyk z zainteresowaniem śledzi bieg wypadków w Ameryce, a przede wszystkim interesuje się jej sytuacją gospodarczą — właściwym motorem jej rozwoju politycznego.

Niebawmy rozkwit gospodarczy

Ostatnio dają się coraz częściej słyszeć głosy o zbliżającym się kryzysie amerykańskim. Zdawałoby się, że są one nie na miejscu na tle wysokiej koniunktury jaką przeżywają obecnie Stany Zjednoczone. Dobrobyt, który zostawił po sobie druga wojna światowa, jest większy i bardziej powszechny, niż w latach 1918—1929. O ile wtedy z dobrodziejstw powojennej koniunktury korzystały jedynie warstwy bogate i średnie, to obecnie biorą udział w podziale dochodu społeczne również i inne warstwy, a przede wszystkim upośledzeni wówczas farmerzy, którym prowadzi się teraz tak dobrze, jak nigdy przedtem. Olbrzymia rezerwa dla koniunktury stanowi budownictwo mieszkaniowe, a przede wszystkim

składowiska przemysłowe, które w roku 1947 osiągnęły wartość 13.890 milionów dolarów, co w porównaniu z 5.200 milionów w roku 1939 stanowi wielki wzrost.

Eksport w maju 1947 r. wyraził się rekordową cyfrą 1,42 miliardów dolarów. Ubiegły rok budżetowy zamknął się nadwyżką 754 milionów dolarów.

A jednak... ceny idą w górę

Gdzie więc w osłepiającym świetle tych cyfr może się kryć cień kryzysu? Pierwszym i podstawowym powodem do niepokoju jest kształtowanie się cen, które mimo

wysiłków rządu ciągle wykazują tendencję wzrostową. W porównaniu z rokiem 1939 wartość dolara zmieniła się znacznie — obecnie jego siła nabywcza wynosi zaledwie około 60 procent jego siły nabywczej z roku 1939. Wskaźnik cen hurtowych który w roku 1939 wyrażał się cyfrą 100, obecnie, t. zn. w I-ym półroczu 1947 — wynosi 181.

Cyfrы te w przekładzie na język życia codziennego oznaczają, że towary, za które obywatel amerykański musiał zapłacić w 1939 r. 100 dolarów, obecnie kosztują 181. Wzrost cen jest przy tym szybszy, niż wzrost płac. Obecna wysoka chłonność rynku zawdzięcza USA przede wszystkim oszczędnościom wojennym i brakiem, które powstały wskutek zmniejszenia produkcji towarów pokojowego użytku w czasie wojny. Z chwilą jednak wycopania się tych oszczędności i

nasycenia rynku — zmniejszony popyt spowoduje obniżkę cen.

Jest rzeczą wątpliwą, czy uda się wtedy utrzymać istniejący poziom zatrudnienia.

Czy uda się odwrócić kryzys?

Tą oto wizją powodują się obecnie kierownicy polityki USA w swych posunięciach. Jedno jest dla nich jasne: trzeba uczynić wszystko, żeby uniknąć kryzysu. Zarówno plan Marshalla, jak i inne plany pomocy Europie — to jedynie koncepcje finansjery amerykańskiej szukającej wyjścia ze zbliżającego się impasu. Wyglądająca Europa mogłaby być nowym, chłonnym rynkiem zbytu dla produkcji amerykańskiej, podatnym jednocześnie na magiczną moc dolara. Lecz interes okazał się nie tak łatwy do ubicia, jakby się zdawało. Pertraktacje na razie przeciągają się i jest mało prawdopodobne, aby realizacja planów amerykańskich była skutecznym i radykalnym środkiem zarówno na dolegliwości USA, jak i Europy Zachodniej.

F. B.

Z CAŁEJ POLSKI

* DELEGATURA KOMISJI SPECJALNEJ W ŁODZI skazała na 18-sto miesięczny pobyt w obozie pracy właściciela przewoźni niemieckiej Marję Komisarzyk, która wypuszczała na rynek szpule 200 metrowe jako 1.000 metrowe. Ponadto

* KONKURS UPRAJĘDNIŁ odbędzie się w warszawskich sklepach, należących do Związku Rewizyjnego Spółdzielni RP. W oznaczeniu

* 50 FURMANEK WIEJSKICH przybyło z okolic Radzyna, aby pomagać w odbudowie Warszawy.

* W MAJDANKU w dniu 21 września odbywają się uroczystości ku czci ofiar pomordowanych w obozie.

* W RAMACH POLSKO - RADZIECKIEJ umowy handlowej nadeszło do Gdańska 9.200 ton aparytów, surowca niezbędnego dla wyrobu nawozów sztucznych. Oczekuje się na dalszy transport 30.000 ton. Ponadto we wrześniu nadeszło z ZSRR 10 ton fosforu czerwonego, potrzebnego do produkcji zapalek.

* LUBELSZCZYŻNA dostarcza Państwu 80% ogólnopolskiej produkcji chmielu. Wydajność z ha

* SEKTOR PRYWATNY rozpoczął na większą skalę eksport jaj. Do tej chwili firmy prywatne wysłały zagranicę 10.123.000 jaj.

Wrocław pochwycił apel

Dalsze ogniwo w łańcuchu składek na odbudowę Warszawy

Ogłosiliśmy rozpoczęcie wielkiego, wrocławskiego łańcucha składek na rzecz odbudowy Warszawy. Pierwszą ofiarą złożoną przez przewodniczącą Miejskiej Rady Narodowej ob. Edwarda Paszke — była jednocześnie wezwaniem szeregu osób w naszym mieście, by wpłacali dalsze składki.

Apel nie pozostał bez echa. Wczoraj otrzymaliśmy od prezydenta miasta, Kuczyńskiego czek na 5.000 zł, do którego dołączono wezwanie następujących osób do kontynuowania łańcucha:

Wiceprezydenta miasta mgr L. Pożniaka, wiceprezydenta mgr L. Dymka, wiceprezydenta Wł. Horwatha, dyrektora OUL P. Bartoszewicza, dyrektora Teatru Waldemara, dyrektora Opery i Filharmonii Witkomińskiego, dyrektora Polskiej Żegluga na Odrze Będkowskiego, komendanta miasta MO mjr Raddeckiego, dyrektora rozgłośni wrocławskiej Polskiego Radia Petry, przewodniczącą oddziału dolnośląskiego Zw. Zaw. Dziennikarzy RP red. Winnickiego oraz dyrektora

„Społem“.

Niezależnie od tych wezwań czekamy na dalsze składki od szerokiego mas społeczeństwa wrocławskiego, firm i przedsiębiorstw. W wysiłku ofiarności nie może nikogo zabraknąć. Naszą ambicją powinno być, aby Wrocław, najbardziej zniszczone miasto w Polsce, wysunął się na czoło zbiórki. W chwili obecnej składki złożone w redakcji „Słowa Polskiego“ przekroczyły 100.000 złotych. Musimy niebawem przekroczyć milion.

Zł. 3.000 — przekazała Wytównia Wód Gazowych i Rozlewnia Piwa „Szarotka“ i wzywa do dołączenia się do łańcucha składek — ob. Starotkę, ob. Wiernera, ob. Cymbrankowicza i ob. Pezaka.

Zł. 500 — składają: Zena Katioka, Danuta Kijuciowa oraz Magdalena Zawadzka. Na wezwanie ob. J. Sonina, składają: ob. R. Swiatko zł. 500 — i wzywa do kontynuowania łańcucha składek: ob. Starostę Bieniaszka, ob. Burmistrza Anatola Grymaszewskiego, dyr. Stani sława Pakulskiego, Ninę Pakulską, Janę Czarneckiego, Romana Wyjadłowskiego i Zygmunta Nowaka.

Uwaga kupcy!

Już się rozpoczyna koncesjonowanie handlu

W dniu 25 września na terenie całego kraju odbędzie się w wojewódzkich związkach kupieckich odprawy prezesów i sekretarzy zrzeszeń terenowych. Celem tych odpraw będzie zaopatrzenie terenu w odpowiednie dla akcji koncesjonowania druki i formularze.

W dniach od 25 września do 1 października należy wszędzie w terenie zmontować odpowiedni aparat techniczny, który od 1 października do 15 listopada przeprowadzi akcję opiniowania w sprawie przyznania koncesji.

ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI

List, który trudno pominąć

Codzienna poczta rzuca na biurko redakcyjne mnóstwo listów, na które trzeba odpowiedzieć.

Jeżeliby ktoś przypuszczał, że ziemie naszą zamieszkują wyłącznie ludzie szczęśliwi — omyliłby się. Do wykonania planu „szczęśliwości ludzkiej“ w 100% nie dojdziemy nigdy.

Zbyt wiele krzywd stało się w czasie tej wojny, by nawet dziś najlepsze mogły je wymazać z pamięci.

Są już ludzie obserwatorzy „życia obok życia“, lecz jednak interesujący się nowym rytmem życia

Pisaliśmy o głodzie słowa w Domu Starców w Wojcieszowie — obecnie otrzymujemy list, który nie może minąć bez echa — z t.zw. „Domu Starców“ z Zabkowic.

Nie myślimy, że w „domach starców“ mieszkają tylko ludzie starzy. Nie, tam mieszkają ci, którzy nie mają odwagi rozpocząć życia na nowo. Tym ludziom trzeba pomóc — trzeba im wrócić wiarę w życie.

Autorką listu, jaki nie może minąć bez echa jest żona b. wicepre-

zesa sądu ze Lwowa, kobieta, która ma wiele zainteresowań kulturalnych, społecznych. Nie chce być oddechnięta od bieżącego nurtu życia.

I skarży się nam, że od dwóch tygodni nie otrzymuje ani gazet, ani „Przekroju“.

Dlaczego? Dlaczego nagle od dwóch tygodni jej życie stało się bardziej szare niż dotychczas. Rozumiemy ją zwłaszcza, jeżeli pisze o „Przekroju“ stwarzający jej cały nowy świat zdarzeń i ludzi z którymi wspólnie czuła, których losem się przejmowała. Dlaczego nagle zubożono jej dzień powszedni?

Jakże dobrze rozumieliśmy skargę tego listu. Moment nadejścia gazet ulubionego tygodnika był dla pani Heleny chwilą uroczystą.

Droży pocztowy, kolejarze, kierownicy ambulanсів, dyrektorzy domów starców — jest staropolski obyczaj, że dziecko które rzuci chleb na ziemię, musi ten kawałek chleba podnieść i pocałować.

Czy myślicie, że nie mniejszy szacunek należy się gazetce, która jest duchowym chlebem powszednim mas? Czy nie wiecie, że „Przekrój“ jest owym ciastem niedzielnym, który urozmaica menu całotygodniowe. Każda gazeta, każde czasopismo, jakie nie dojdzie do czytelnika, do adresata, to wielka krzywda wyrządzona komuś, czekającemu na wieść ze świata, na uśmiech, na odmianę dnia codziennego. I dlatego szanujcie gazetę jak chleb. Każdy ją musi mieć codziennie i na czas.

WIESŁAW DOMAŃSKI



Mnożące się w zaskakujący sposób katastrofy samochodowe, tragiczne wypadki tramwajowe i drogowe, kończące się śmiercią lub kalectwem, skłoniły redakcję naszej do zajęcia się tą sprawą.

Ponieważ większość wypadków spowodowana bywa nieuwagą, lekkceważeniem przepisów drogowych lub ich nieznanością, postanowiliśmy najbardziej prostą drogą — poprzez gazetę — nauczyć swoich Czytelników poprawnego poruszania się po drogach.

Od dnia jutrzejszego zamieszczamy będziemy codziennie rysunki wraz z krótkimi objaśnieniami, jak należy poruszać się po drogach, aby uniknąć nieszczęśliwego wypadku.

A więc od jutra wszyscy bierzemy udział w

nauczaniu chodzenia

Króte ścieżki emigracji

Od dowództwa dywizji do pralni chemicznej

Wczoraj dostałem list z Anglii. Od b. dowódcy jednej z większych grup partyzanckich AK.

Dzienne były koleje losu obecnego majora Z. Po krótkiej kampanii wrześniowej, 19 tegoż miesiąca 1939 roku młody podporucznik wkroczył wraz z garstką najwinniejszych z kompanii na most zaleszczycki. Potem normalną drogą przez Węgry, Jugosławie i Włochy dostał się do Francji. Walczył pod Dunkierką, ewakuowano go wraz z innymi do Szkocji.

Podporucznik Z. ukończył zawodową podchorążówkę piechoty w 1937 roku z bardzo dobrą lokatą — jedną z pierwszych. Dowódca tej

że szkoły wyłowił go tedy spośród innych i skierował do szkoły komandosów.

Znowu bardzo dobra lokata. I za szczytne wyróżnienie: „Polecie do Polski organizować partyzantkę“. Oczywiście już w stopniu porucznika.

Lata 1942—45, to okres, w którym imię, a raczej pseudonim porucznika, wkrótce kapitana i majora stał się sławny wśród swoich, groźny dla wroga.

W AK awansowało się szybko. Oczywiście, jeśli ktoś był znany, jak „pewniak“ polityczny. Sztab londyński nie szczędził takiemu ani gwiazdek, ani „delek“. Przecież o

śmierć w partyzantce nie trudno. A czy ktoś poległ na polu chwały w stopniu podporucznika, czy podpułkownika, to już sztabowi wszystko jedno.

W styczniu 1945 r. po rozwiązaniu oddziału, major Z. udał się do Londynu. Przyjeżdżał go kwaśno.

— Po co pan tu przyjechał?

Jego koledzy, ulokowani bezpiecznie na synekurkach sztabowych nie awansowali podczas wojny w ogóle.

„Przerzucano mnie — pisze major Z. — jak piłkę z miejsca na miejsce po całej Anglii i Szkocji. Wreszcie mianowano do wód... kompanii w PKPR. Mnie, który w najcięższym okresie wojny dowodziłem partyzantką dywizją“.

No, cóż? Oficerowie AK — to przecież ludzie o wiele niższej kate gorii, niż ich koledzy sztabowi i liniowi z II-go Korpusu.

„Co robić? — pisze dalej — jak zwolnię mnie z PKPR-u, co prawdopodobnie niedługo nastąpi, trzeba będzie do spółki z kolegami złożyć pralnię chemiczną. Anglicy nędznie piorą i w dodatku trzeba zwykle bardzo długo czekać na odbiór bieleńcy tak, że interes taki będzie miał pełne szanse powodzenia. Wprawdzie przykro mi bardzo rzucać wojsko — piję nie raz z rozpaczą do utraty przytomności — ale... Bo przecież wrócić do Polski nie mogę“.

To ostatnie stwierdzenie jest oczywiście z gruntu fałszywe. Wrócić pan może, majorze Z., a nawet wrócić pan powinien, chyba, że chce pan zostać całe życie w owej pralni chemicznej. Dlaczego pan o tym nie pomyślał, majorze Z.?

Rzetelna zasługa

Druga rocznica minęła. A jednak warto o tym wspomnieć: już dwa lata krąży tramwaj po polskim Wrocławiu. Spóźniamy się ze wzmiarką, ale nie spóźnimy się z oceną tej rocznicy, skoro nikt jej w należyty sposób nie uczcił.

Łatwo jest narzekać na usterki w mieście tak zniszczonym, jak nasze, niech też będzie nas stać na uznanie tam, gdzie to uznanie się należy.

Powiedzmy to sobie dzisiaj wszyscy: przedsiębiorstwo tramwajów warte jest pochwały. Złoty Krzyż Zasługi ozdobił pierś pierwszego dyrektora MZK inż. Mecha. Tramwaje i nadal mogą służyć za przykład sprężystego działania, choć nie zamkamy oczu na wiele trudności, jakie piętrzą się przed tym przedsiębiorstwem.

Zadne miasto w Polsce tak silnie nie zależy od dobrej komunikacji jak wrocławski kołos miejski, rozprzestrzeniony na 175 klm. kwadratów. Większy półtora razy od Warszawy, większy od całego powiatu katowickiego (154 klm. kw.).

Nasze życie związane jest ściśle z tramwajem, tramwaj jest naszym przyjacielem, a zagadnienie komunikacji jest i będzie jednym z naczelnych zagadnień miasta.

Oto dlaczego ślemy uśmiech zadowolenia w stronę ul. Słowiańskiej, w stronę pracowników i Dyrekcji Zakładów Komunikacyjnych.

SULEK.

Mowia we Wrocławiu...

...Od godz. 10 do 14-ej nie będzie dziś chodził tramwaj Nr 12 od mostu Zwierzynieckiego do Sepolna, gdyż w tym czasie odbywać się będą wyścigi motocyklowe.

...Kwiatki zgrupowały się na Placu Solnym, sprzedając kwiaty cięte.

...Zarząd Nieruchomości Miejskich i inne przedsiębiorstwa straciły osobowość prawną, nie mogą więc zaciągać żadnych zobowiązań. Dyrektorzy przedsiębiorstw posiadają na to większe kompetencje, gdyż zniesiono w przedsiębiorstwach Rady Nadzorcze.

...10-dniowy kurs dla nowych administratorów urządził Zarząd Nieruchomości Miejskich w związku z reorganizacją aparatu administracyjnego.

Ofiary kawalerskiej jazdy

Bela z drutem zabiła człowieka a drugiemu zgniotła miednicę

(Za). Samochód ciężarowy Centrali Handlowej Dolnego Śląska, wyjeżdżając spod mostu kolejowego ul. Dyrekcyjnej na ul. Małachowskiego — zmuszony był do wykonania ostrego skrętu, na skutek czego oblaźnięta elektrycznością belą z kablem elektrycznym, wagi ok. 2 ton i stoczyła się na jezdnię, pociągając dwóch pracowników CHDL. Jeden z nich J. Szuliga przyniesiony belą, poniósł śmierć na miejscu, drugi S. Jakubiak — doznał pęknięcia miednicy i w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Przyczyną wypadku była przyczepka tramwajowa, którą zostawia się już od kilku dni na skrzyżowaniu ulic: Pułaskiego i Małachowskiego.

Zaginęło dziecko

IZIO, chłopczyk, lat 2 i pół, włosy ciemno — blond, ubrany w spodnie granatowe, krótkie, bluzeczka biała — zaginął wczoraj między 18 a 19-tą koło Poczty na ul. Rzeźniczej. Adres rodziców: Zbożowa nr. 5, m. 7.



Apelujemy o interwencję!

Zakazony chleb w piekarni

Wyniki badania Państwowego Zakładu Higieny

Przed kilku dniami zwracaliśmy się z apelem do wszystkich piekarni we Wrocławiu o pilnowanie rodzaju wypieku, gdyż ludność miasta musi dostawać pieczywo smaczne i zdrowe.

Apel nasz nie pomógł. Zgłosił się do naszej Redakcji ob. K. M. i przyznosił nam pół bochenka chleba bez naklejki, oświadczając, że chleb nabył w sklepie nr 23 Spółdzielni „Społem” przy ul. Sępa Szarzyńskiego.

Chleb oddaliśmy do zbadania Państwowemu Zakładowi Higieny we Wrocławiu. Za nr 38, 69/47 otrzymaliśmy wynik badania treści następującej:

Cechy zewnętrzne: Chleb o miękkim w środkowej części przyściemionym, zbitym, lepkiem, o zapachu nieprzyjemnym.

Analiza chemiczna: Badanie bakteriologiczne wykazało Bacil Mesentericus.

Orzeczenie: Zbadany chleb jest produktem zakażonym przez Bacil

Mesentericus i jako szkodliwy dla zdrowia nie nadaje się do spożycia. W piekarni należy przerwać wypiek chleba w celu przeprowadzenia gruntownej dezynfekcji. Należy całe pomieszczenie, oraz wszystkie urządzenia służące do wyrobu ciasta zmyć wodą z dodatkiem 3 proc. kwasu octowego, następnie wodą z dodatkiem sody i wodą czystą. Dopiero po przeprowadzeniu dezynfekcji można przystąpić do

dalszego wypieku.

Wynik badania podpisał inż. L. Szczepański, kierownik Oddziału Badania Żywności.

Wobec takiego wyniku analizy, mamy nadzieję, że władze nadzorcze piekarni zbadają gruntownie sprawę wypieku chleba we Wrocławiu, gdyż chyba dość zebraliśmy dowodów, że skargi naszych czytelników są uzasadnione i zasługują na szybką interwencję.

3.500 młodzieży i robotników Paławagu

na Stadionie Olimpijskim

W dniu wczorajszym ulicami miasta przeciągnął pochód młodzieży i robotników Paławagu. Udał się on w

liczbie 2.500 w przeddzień święta sportowego Paławagu na Stadion Olimpijski, gdzie pracowali do zmroku. Dzięki ich ofiarności prace przy odnawianiu Stadionu posunęły się naprzód. Odbudowa Stadionu wymaga jednak wielkiego wysiłku. Koszt remontu wynosi 66 mil. złotych. W r. b. prelimitowano na ten cel 5 mil. 200 tys. zł. — co pozwoli jedynie na przeprowadzenie wstępnych prac rozbiórkowych.

Kto winien?

(K-i). W związku z notatką zamieszczoną w „Słowie Polskim” dn. 17 b. m. o awanturze rodzinnej wynikłej przy ul. Bolesława Prusa nr. 7, m. 5, w której, powołując się na zaświadczenie dyżurnego lekarza w szpitalu św. Jerzego, podaliśmy, że u ofiary wypadku 18-letniej Aliny Kędziorowej — wynikił poronienie (abortus), zgłosił się do naszej Redakcji — mąż Kędziorowej, Kazimierz i okazał nam zaświadczenie ordynatora oddziału ginekologicznego tegoż szpitala tej treści: „U p. Kędzior Alicji stwierdzam ciążę m. V. Stan ogólny ciężarnej jest dobry”.

Następnie ob. Kędzior twierdzi, że nie on pierwszy wywołał awanturę, lecz rzekomo — teściowa.

Kto jest faktycznie winien tej awanturze, rozstrzygnie Sad.

Ile jest kościołów i kaplic we Wrocławiu

(Ki). Administracja Apostolska Dolnego Śląska (Referat Duszpasterski) we Wrocławiu podaje, że w naszym mieście i w dzielnicach podmiejskich są czynne obecnie 32 kościoły i 14 kaplic wyznania rzymsko-katolickiego.

Spacerem po Wrocławiu

„Szczęśliwa 13”

Kto z nas nie pamięta doskonałego przedwojennego filmu polskiego „Szczęśliwa 13”. Była to naprawdę przeziębiona, wesoła komedia. Dziś już jakoś nie mamy szczęścia do dobrych fars. Wszyscy się śmiali z kinofikacji czyli kinofikacji, a nikt jeszcze się nie śmiał z żadnej dobrej powojennej komedii.

Refleksja ta nasunęła mi się, gdy ujrzałem afisze, zapowiadające występy Heleny Grossówny, jednej z bohaterki filmu „Szczęśliwa trzynastka”. Gwiazdy filmowe oglądamy tylko na scenach.

Gdybyśmy dziś zapytali przeciętnego widza filmowego, jaki jest najpopularniejszy aktor filmowy, nie wiedziałby co odpowiedzieć.

Nasze linie tramwajowe nie mają „szczęśliwej trzynastki”. Natomiast mają „jedynek wielkiego tułacza”. Naprzód był to tramwaj „okólny”,

potem zaczął zmieniać co dzień trasę. Dziś można tylko o tym „okólnym” tramwaju powiedzieć okólnikowo, że krąży po ulicach miasta. Raz jedzie tędy, raz tamtędy. Dla urozmaicenia. Żeby nie było monotoni.

Konduktorzy interpelowani, jaką trasą chodzi ten tramwaj — odpowiadają:

— Jaką trasą chodził wczoraj — to wiemy, ale na dzisiejszy dzień nie ma jeszcze dokładnych instrukcji.

Ktoś z wtajemniczonych jednak wytłumaczył nam:

— Jako motorowych do „jedynek” przydziela się pracowników, którzy nie znają jeszcze dobrze miasta. Jeżdżą więc po coraz to nowych liniach, żeby zapoznać się z Wrocławiem.

„Jedynka” jest więc wozem turystycznym pod hasłem „Poznajemy miasto”. A możeby tak wreszcie ujawniła swą trasę? GROT.

Nowa inscenizacja „Halki”

Otwarcie sezonu Opery Dolnośląskiej

Przed kilku dniami minęły 2 lata od pierwszego wystawienia „Halki” we Wrocławiu. Obecnie nasza narodowa opera doczekała się już trzeciej realizacji — realizacji we wszechmiar udanej. Reżyser Dobosz dzieląc I akt na 4 obrazy, ominął pewne niezręczności libretta. Wyodrębnienie sceny Janusza z Halką znane nam już było z poprzedniej realizacji, umieszczenie sceny błogostawienia na tle zaciśniętego kominka jest również bardzo szczęśliwym pomysłem. Całość inscenizacji odznaczała się wielkim pietyzmem dla stylu Moniuszkowskiego i epoki.

Gościnnie występujący śpiewacy, powiedzmy sobie szczerze, nieco za-

wiedli nasze nadzieje, oprócz Kazimierza Czekotowskiego, którego piękny, miękki baryton brzmiał szczególnie pięknie w duecie z Halką i w arii 1-go aktu.

Zofia Fedyczkowska, sceniczenie bardzo przekonujące, w drobniogowo opracowanej partii Halki, była wyraźnie niedysponowana głosowo.

Józef Woliński pięknie odśpiewał obie arie Jontka głosem pełnym blasku o czysto brzmiejącej „górce”. Natomiast muzyczne przygotowanie całej partii pozostawiało wiele do życzenia.

Januszowi Nowakowi partia stolnika nie leży w głosie, górnym tonem brakowało dźwięku. Dopiero

w ensembli IV aktu, artysta się rozpięwał. Nowozaangażowana młoda śpiewaczka Maria Piątkiewiczówna dysponuje miłym, choć niedużym sopranem i bardzo wdzięczną aparycją. Wysoko pisane odezwanie się górala w III akcie było dla Władysława Niedzielskiego wyraźnie niewygodne. Starzy znajomi Biłiński (Dziemba) i Szymon Lewin (Dudziak) nie zawiedli naszego zaufania.

Tańce w nowym układzie Zygmunta Pałkowskiego nabrały lekkości. Z solistów wyróżnili się w mazurze Zygmunta i Kazimiera Pałkowskiego, w góralskim I. Rakówna, której partner zaawansowany technicznie nie miał jednak dość wypracowanych zakończeń poszczególnych faz tanecznych.

Chóry brzmiały czysto i wykazywały dalszą poprawę (b. dobre basy!). Nowe dekoracje do 1-go aktu Jędrzejewskiego i Langego bardzo ładne i harmonijne.

Omówienie orkiestry rozrymnie zostawiłem na koniec, gdyż przesła ona nasze oczekiwania. Orkiestra grała naprawdę dobrze, brzmiała zwaście pod zdecydowaną batutą świetnego dyrygenta dyr. Kazimierza Wilkomirskiego. Opracowanie muzyczne dyr. Wilkomirskiego stoi na najwyższym artystycznym poziomie. Wydobyl on cały kolor i czar muzyki Moniuszki. W każdej fazie czuć było wielkie zamilowanie i pietyzm dla wspaniałego dzieła narodowej muzyki.

Niewątpliwie miłośnicy muzyki Moniuszkowskiej zechcą jeszcze raz obejrzeć „Halkę” w nowym opracowaniu i w nowej, pięknej, ciekawej realizacji sceniczej.

Z kolei czekamy na zapowiedziane występy młodych artystów opery wrocławskiej w głównych partiach.

W. DZIEDUSZYCKI.

KOMUNIKATY i PROGRAMY

Teatry

OPERA DOLNOŚLĄSKA — w niedziele, dn. 21-go b. m. godz. 19-ta — „Halka” — ostatnie występy Zofii Fedyczkowskiej i Józefa Wolińskiego.

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI — w niedzielę, dn. 21-go b. m. godz. 15-ta Dolnośląski Teatr Żydowski — rewelacyjna premiera sztuki Johna B. Priestleya pt.: „On przyszedł”.

TEATR POPULARNY — w niedzielę, dn. 21-go b. m. godz. 19.30 Koncert Humoru i Pieśni — występ najpopularniejszej gwiazdy filmowej Heleny Grossówny i znakomitego artysty Warszawy — mistrza satyry politycznej — Antoniego Jakszasa.

KONCERT POPULARNY — w Halli Ludowej, urządził Zespół Orkiestr Wojskowych DOW — (200 orkiestrantów) — w niedzielę, dn. 21-go września, godz. 18-ta. W programie: utwory Szopena, Moniuszki, Paderewskiego i in. komp. polskich. Wolne dobowe zebrane podczas koncertu, przeznaczone będą na Odbudowę Warszawy.

TEATR LALKI I AKTORA — w niedzielę, 21-go b. m., godz. 19-ta — „Piosenka i taniec” — gościnnie występy Barbary Halmirskiej, Leokadii i Statlera.

Kina

„ŚLĄSK” — ul. Gen. Świerczewskiego 67, film prod. radz. „Dziwaczka z baletu”.

„WARSZAWA” — ul. Fredry 16, film prod. amer. „Złote wrota”.

„ODRA” — ul. Kołłątaja 32, film prod. ang. „Zwyrodnienie”.

„POLONIA” — ul. Zeromskiego 56, film prod. amer. „Pięciu zuchów”.

„TĘCZA” — ul. Kościuszki 177, film prod. polskiej „Kochaj tylko mnie”.

UWAGA: Zmiana początków seansów tylko w kinie „WARSZAWA” — w dniu powz.: 15.30, 18, 20.15, w niedzielę: 13.00, 15.30, 18.00, 20.15.

FOTOPLASTIKON — wyświetla codziennie od godz. 9-tej do 21-szej. — „Praga — Stolica Czechosłowacji” — gen. Świerczewskiego 27.

Radio

NIEDZIELA 21 września 1947 r.

7.00 Muz. 8.00 Dzień. 8.20 Program. 8.28 Muz. 8.50 Pogad. Zw. Pols. Rodz. Radiow. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 „Każko ze Szczecina”. 11.00 ZSCH. 11.20 Konc. reklam. 11.35 Konc. życ. 11.57 Sygnał. 12.05 Konc. 13.40 Aud. dla świetlic wiejs. 14.25 Chwila Biura Studiów. 14.30 Zagadki radiowe. 14.40 Teatr Wyobraźni. 15.20 „Koszałek Opałek spotyka jesień”. 15.40 Pieśni. 16.02 Aud. liter. 16.45 Polsko-radz. współpraca filmowa. 16.50 „Satyry Krasickiego”. 17.00 „Podwieczorek przy miłokrofonie”. 18.15 Recenzja. 18.25 Aud. rozryw. 18.50 Aud. liter. 19.00 Aud. słowno-muz. 19.30 Aktualn. dźwięk. 19.50 Muzyka. 21.00 Dziennik. 22.05 Sport. 22.15 Muz. tan. 23.00 Ost. wiad. 23.10 Sport. 23.20 Program. 23.30 Konc. życzeń.

PONIEDZIAŁEK, 22 września 1947 r.

6.05 Gimn. 6.15 Dzień. 6.30 Muz. i program. 6.57 Sygnał. 7.00 Muz. 7.15 Wiad. poran. 7.30 Muz. 7.55 Inf. 8.05 Skrzynka PCK. 11.57 Sygnał. 12.06 Wiad. połudn. 12.10 Przegl. pras. 12.15 Pieśni lud. 12.30 „Zbiegajmy wos koński”. 12.40 Muz. i pieśń ze Śląska. 13.00 Reportaż dźwięk. 13.10 Konc. rozryw. 14.00 Inf. Pols. Połudn. 14.15 Inf. 14.17 Sport. 14.20 Konc. życ. 14.40 „Genialne dzieci”. 15.00 Muz. tan. 15.20 Aud. słowno-muz. dla dzieci. 15.40 Recital wiolonczelowy. 16.00 Dzień. popołudn. 16.20 Recital fortep. Szymanowicza. 16.40 Rad. kalend. kult. - hist. 16.50 Sport. 17.00 Muz. operet. 17.45 „Glucholazy Ośr. przem. drzew.”. 18.00 Dolnośl. Rada Nar. 18.10 Konc. rekl. 18.48 Skrzynka techn. 19.10 Czechosłowacja w walce o wolność. 19.30 „Warszawa w pieśni wczoraj i dziś”. 20.00 Aud. liter. 20.15 Muz. polska. 20.59 Sygnał. 21.00 Dzień. wiecz. 21.30 Muz. taneczna. 21.55 „Nawatnica”. III Erenburga. 22.10 Sport. 22.15 Wiecz. aud. rozryw. 23.00 Ost. wiad. 23.10 Program na jutro. 23.20 Konc. życzeń.

Komunikat

Przewodniczący Państw. Komisji Weryfikacyjno-Kwalifikacyjnej przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego zawiadamia, że dla kandydatów dopuszczonych do egzaminów na rok wstępny i na pierwszy rok studiów — a którzy nie przystąpili do egzaminu piśmiennego z j. polskiego i matematyki lub jednego z tych przedmiotów w dniach 16 i 17 b. m. — odbędzie się dodatkowy egzamin piśmienny z j. polskiego w dniu 25 b. m.; a z matematyki w dniu 26 b. m. W następnych dniach usłysz egzamin. Wymienione egzaminy odbędą się o godz. 15-tej w III Państw. Gimnazjum i Liceum we Wrocławiu, ul. M. Stalina 117.

O WEJŚCIE DO LIGI			MISTRZOSTWA A-KLASY DOLNOŚLĄSKIEGO OZPN				BOKS
GRUPA I	GRUPA II	GRUPA III	GRUPA I	GRUPA II	GRUPA III	GRUPA IV	A klasy DOZB
Wista — Polonia (W)	Grochów — Orzeł	WMKS — KKS	Garbarnia — Polonia	ZKS Biel. — Victoria	Odra N.-ŚM — Pafawag	Dziwiarz — TUR J.G.	Pafawag-Odra 9:7
Skra — KKS	Radomsk — ZZK	Czuwaj — Lublinianka	Bielawianka — Odra	Lustranka — Barycz	Gaz — Strzelin	TUR Wał. — Promień	
Szombierki — Ognisko	Pomorzanie — Cracovia	LKS — PMS	Lea Kam.G. — TUR Zięb.	KMS — Browar	Lea Wał. — Julia	IKS — Pionier	
Polonia (S) — Polonia (B)	AKS — Gedania	Tęcza — Garbarnia					
	Rymar — RKU						
1 Wista 27 99:7	1 Cracovia 26 72:17	1 Warta 26 64:18					1 IKS 2 12:4
2 Polonia (W) 23 67:22	2 AKS 26 55:18	2 Garbarnia 24 51:18					2 Górnik 2 12:4
3 Polonia (B) 19 50:31	3 Rymar 20 50:38	3 LKS 21 56:22					3 Pafawag 2 13:19
4 KKS 17 65:26	4 RKU 20 35:29	4 Lubl. 15 37:38					4 Odra 0 11:81
5 Szombierki 13 28:32	5 Gedania 17 46:38	5 Tęcza 15 32:35					
6 Polonia Św. 13 29:34	6 Radomsk 16 42:31	6 Czuwaj 10 18:31					
7 Skra 10 31:52	7 Pomorz. 15 35:40	7 WMKS 10 23:40					
8 Ognisko 6 29:04	8 Orzeł 10 29:47	8 KKS 6 18:51					
9 Motor 0 14:06	9 ZZK 9 29:62	9 PKS 1 11:59					
10 Grochów 1 17:90							

W dniu dzisiejszym rusza ze star-
tu nowa klasa A Dolnego Śląska.
Jak widać z naszej „tabeli mi-
strzostw“, do walki o mistrzowskie
punkty ruszają w pierwszym rzę-
dzie świeżo upieczeni „A-klasowcy“.
Dawni, starzy rywale przeze-
mają dziś kilka najmłodszych je-
destrzostw, do walki o mistrzowskie
nastek A-klasy. Ciekawi jesteśmy,
jak wypadnie ten pierwszy chrzest

bojowy. Szkoda, że spotkanie Po-
lonii Świdnickiej z Garbarnią Brze-
ską zostało czasowo odłożone, in-
teresuje nas bowiem obecna forma
Garbarni, która na wiosnę ucho-
dziła za rewelację piłkarską Dol-
nego Śląska. Obecnie po odejściu
Hymczaka i Kopacza zdaje się, że
drużyna ta obniżyła nieco swe lo-
ty. Również mecz IKS-u z Pionie-
rem został przełożony na termin
późniejszy. Pozwoli to może sym-
patycznym wojakom na podciągnię-
cie formy, gdyż nie tak dawno prze-
grali już do IKS-u 1:6.

KMS gościć będzie u siebie dru-
żynę Browaru ze Lwówka, której
asem atutowym ma być ponoć do-
skonali prawoskrzydłowy.

Jeżeli chodzi o rozgrywkę elimi-
nacyjną o wejście do Ligi, to na
czoło wysuwa się mecz Wisty z Po-
lonią warszawską. Pierwsze spot-
kanie tych drużyn zakończyło się
wynikiem remisowym 2:2. Nie na-
leży też zapominać, że w ub. roku
Polonia sprzątnęła „wiślakom“ nie-
mal pewny tytuł mistrzowski bijąc
ich na ich własnym boisku 3:2.
Dzisiejsza niedziela będzie też de-
cydującą dla KKS-u i bytomskiej
Polonii. Potknięcie się KKS-u na
Skrze lub Polonii na jej imie-
nicze Świdnickiej przyniesie jednej
z tych drużyn degradację do sze-
regów A-klasy. W wypadku zwy-
cięstwa faworytów o losie Polonii
Bytom zadecyduje jej ostatni mecz
z Polonią warszawską.

Cwierćfinały

mistrzostw tenisowych Dolnego Śląska

Drugi dzień mistrzostw tenisowych
Dolnego Śląska nie przyniósł żadnych
niespodzianek. Wszyscy rozstawieni
zawodnicy — spotkanie swe, pewnie
wygrali, kwalifikując się do półfina-
łów.

Najładniejszym spotkaniem był po-
jedynk Malcużyńskiego z Bajtą, za-
kończony zwycięstwem walczącego
6:2, 6:2. Bajtata grał o niebo lepiej
niż dnia poprzedniego i pobit Malcu-
żyńskiego jego własną bronią t. j. re-
gularnością. Cały mecz był pojedyń-
kiem z głębi kortu na długie, regular-

ne piłki. Bardzo dobrze zaprezentował
się również „zapłonowiec“ Ciemi-
kiewicz. Od czasu, gdy oglądaliśmy
go w Szklarskiej Porębie z Kołczem,
wyraźnie się podciągnął i jest poważ-
nym kandydatem na mistrza.

Wyniki techniczne: Wojnarowski I
(Zap) Fige (IKS) 7:5, 6:3, Kowalczew-
ski — Bukaty 6:2, 6:3, Wojnarowski
II — Raźniewski 6:3, 6:1, Geysztor —
Karaszewski 6:0, 6:1, Bajtata — Sko-
czyński 6:0, 6:1, Ciemiarkiewicz —
Degórski 6:1, 6:0, Zacharzewski — Bo-
rowski 6:0, 6:2. Cwierćfinały: Bajtata
Malcużyński 6:2, 6:2, Ciemiarkiewicz
Zacharzewski 6:2, 6:2, Wojnarowski
— Stroński 7:5.

Imprezy niedzielne

BUKARESZA — Czechosłowacja —
Rumunia w piłce nożnej.

ZLIN — V-ty etap „Six Days“.

WROCLAW — Gaz — Tur Stre-
lin, godz. 11-ta.

KSM — Browar — godz. 17-ta.

Finały mistrzostw tenisowych Dol-
nego Śląska.

ŚWIĘTO klubowe RKS Pafawag.

„GRAND PRIX WROCLAWIA“ — za-
wody motocyklowe o godz. 16-tej pod
Halą Ludową.

Godz. 11.30 mecz pływacki KSZO —
AZS na Krytej Pływalni.

Sport w paru słowach

CDKA — zeszłoroczny mistrz pił-
karski Związku Radzieckiego w roz-
grywkach o mistrzostwo ZSRR — po-
konat leningradzkie Dynamo w sto-
7:0.

SPARTAKIADA zimowa odbędzie
się w lutym — roku przyszłego w
Moskwie. Spartakiada obejmować bę-
dzie zawody narciarskie i łyżwiar-
skie.

W „TOUR DE POLOGNE“ weźmie
udział dwóch kolarzy czeskich: Go-
sik i Kratoslav.

Powszechny Dom Towarowy we Wrocławiu

ul. Świdnicka 8

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie stoiska

w Halach Miejskich przy ul. Nankiera we Wrocławiu

Słabe kosztorysy i wszelkie informacje otrzymać można w Powszech-
nym Domu Towarowym, ul. Świdnicka 8 w pokoju nr. 14.

W składanych ofertach należy podać termin ukończenia robót od da-
ty podpisania umowy.

Oferty w zalakowanych kopertach bez żadnych znaków firmowych z
napisem „Oferta na wykonanie stoiska P. D. T. w Halach Miejskich“, na-
leży składać w Biurze P. D. T., pokój nr. 14 do godziny 11-tej dn. 30
września 1947 roku. Ofertant powinien złożyć wadium na sumę wynoszącą
1 proc. sumy oferowanej kwoty. Wadium przepada, jeżeli ofertant pomimo
utrzymania przy przetargu uchyli się od podpisania umowy, lub nie złoży za-
danej kaucji umownej przed podpisaniem umowy. Jeżeli ofertant nie utrzy-
ma się przy przetargu, wadium będzie zwrócone. Kwit, stwierdzający
wniesienie wadium należy dołączyć do oferty. Ponadto należy przedstawić
odpis karty rzemieślniczej.

Otwarcie ofert nastąpi o godz. 11.30 dnia 30 września 1947 roku.

P. D. T. zastrzega sobie prawo:

1) unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i bez ponoszenia
jakichkolwiek odszkodowań;

2) wyboru przedsiębiorcy bez względu na wynik przetargu.

K-3520

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

SPRZEDAM kompletne urządzenie fa-
bryki lemoniady. Pisemne oferty:
Pruszków, Mickiewicza 4 — 7. Woj-
ciechowski. K 3231

FABRYKA Cukierków i czekolady
„Delicja“, Łódź, Żeromskiego 31 po-
leca: cukierki, karmelki i czekolady
w dużym wyborze. Wysyłamy za za-
liczeniem. Cennik na żądanie. K-3283

PIECZĄTKI, sztyldy emaliowane i me-
talowe. Wytwórnia Pieczętek, Kapela
Wrocław, Szewska 64/65. 7956

KAPELUSZE, kapelany, stółki, hurto-
wa sprzedaż. J. Nutkiewicz i S-ka
Łódź, Piotrkowska 16 w podwórzu.
K-3347

SPRZEDAM z powodu choroby roz-
lewnie piwa, octu, hurtownie wina i
fabrykę lemoniady, świetnie zagospo-
darowaną i prosperującą (oztery milio-
ny obrotu miesięcznie) — lub przy-
jęcie współnika. Legnica, Wrocław
123, tel. 65. 9358

WILLA z ogrodem za zwrotem koszt-
ów remontu. Wiadomość: Krzyki, ul.
Krzycka 17, m. 2. 9373

KUPIE sypialnię lub zamienię i dopła-
cę. Wiadomość: „Słowo Polskie“ pod
„9259“. 9253

SKLEP galanterii bławatów sprzedam
w Strzegomiu. Zgłoszenia Słowo Pol-
skie pod „Zaprowadzony“. 9295

ODSTĄPIĘ sklep przy Pomorskiej za
zwrotem kosztów remontu. Wiadomość:
Kurkowa Nr. 30 m. 3. 9360

SPRZEDAM futro meskie, ul. B. Chro-
brego 11, sklep „Sprzęt Domowy“. 9427

WARSZTAT Tapicerski A. Hrynkie-
wicz, Wrocław, ul. Krasieńskiego 30.
Poleca modne tapczany i fotele, mate-
race miękkie i sprężynowe, dobrego
wykonania, gotowe i na zamówienie,
szyje i reperuje plandeki, przeprowa-
dza fachowe wybijanie samochodów,
przyjmuje wszelkie reperacje i prze-
róbki. 9416

Szkoła Przysposobienia Przemysłowego Nr 6

Wrocław-Bródz k/Leśnicy

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY na dostawę

140 t. ziemniaków, 10 t. buraków czerwonych, 6 t. kapusty, 6 t. mar-
chwi, 5 t. brukski (karpiszu), 1/2 t. pora, 1/2 t. selera, 1/2 t. pie-
truszek.

Ceny należy rozumieć loco Szkoła.
Oferty należy składać w zalakowanych, nieprzejrzystych koper-
tach bez żadnych znaków firmowych z napisem: „Oferta na dostawę
ziemniaków i innych“ w kancelarii Szkoły w Bródzu do godz. 13.00
dnia 27.9.1947 r., po czym nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

Dyrekcja Szkoły zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu
bez podania przyczyn oraz bez zobowiązania ponoszenia jakichkolwiek
zobowiązań, prawo częściowego skorzystania z oferty, a także prawo
wyboru dostawcy bez względu na wynik przetargu.

PAP-3495

DYREKCJA SZKOŁY.

OBWIESZCZENIE

Urząd Wojewódzki we Wrocławiu ogłasza publiczną licytację sa-
mochodów osobowych, będących w użytkowaniu Urzędu Wojewódz-
kiego, które z dniem 15 września br. zostają wycofane z obrotu.

Licytacja odbędzie się we Wrocławiu w garażach Urzędu Woje-
wódzkiego przy ul. Grunwaldzkiej 32 dnia 23 września br. o godz. 11.
Pojazdy wystawione do licytacji można oglądać w dniu licytacji
od g. 10 do g. 11.

Urząd Wojewódzki zastrzega sobie prawo unieważnienia prze-
targu bez podania powodów i jakichkolwiek odszkodowań.

WOJEWODA

wz. KAMINSKI ST.

Wicewojewoda

K3493

TABELA WYGRANYCH 51 LOTERII

5-ty dzień cięgnięcia I klasy

Wygrana 1.000.000 zł padła na Nr 10609 (w Krakowie)

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr 1772 19286 56028 75455

Wygrane po 20.000 zł padły na Nr 5245 12661 16148 33168 34701 50981 53089 57667 68266 71480 80718

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr 7955 14232 27892 28450 29568 29671 35258 36671 36788 41753 44414 51425 54420 58249 61533 64741 69425 80959 83631

WYGRANE PO 5.000 ZŁ

617 660 1062 2012 498 4481 5780
9074 10071 12250 13724 14992 15057
650 673 22546 23148 24151 25992 28453
30157 530 31470 33755 36116 38096
560 40638 45676 47801 52808 53466
55348 60151 204 61540 62654 878 995
63128 943 67476 69574 70967 72196
306 934 74576 78524 79199 81320
83867

WYGRANE PO 2.000 ZŁ

78 149 312 605 988 1154 1161 211
691 2126 365 532 3062 131 346 714 946
4051 071 353 374 379 401 537 714 5133
391 588 807 6043 7045 513 530 608
9031 196 781 11709 12572 644 867 13156
735 14371 577 584 638 910 15329 423
555 16158 460 530 562 565 17413 457
997 18024 297 700 999 19950 20295 321
409 664 21351 632 22122 491 773 23118
543 718 773 23118 543 718 24256
424 882 947 25181 229 330 467
634 753 790 885 26024 146 196
502 949 27234 639 732 823 840 953
968 28121 546 590 29059 084 116 212
181 490 613 642 860 30379 391 558
11196 202 459 830 884 32192 458 464
142 547 33090 34014 35376 421 505
903 947 36158 213 508 546 593 719
17309 407 641 824 913 38280 293 375
700 962 39473 576 654 40376 451 777
358 41095 024 334 360 494 972 42107
141 376 450 583 44143 823 828 858 948
15815 46491 507 665 790 47411 418
466 870 924 48145 266 658 772 979

Wygrane po 500 zł należy sprawdzić w kolekturze

Warsztat budowy

i naprawy karoserii samochodowych

F-ma E. Witkowski

Wrocław, Traugutta 103.

wykonuje

wszelkie roboty
karoseryjne

Szybko i fachowo wraz z lakierowa-
niem. 9400

VAPURO OPUSZCZA POLSKĘ, uda-
je się do Ameryki! Przed opuszcze-
niem państwa polskiego — światowej
sławy jasnowidz — psychografolog B.
Vapuro przeprowadza seanse jeszcze
krótki czas. Zatem jeżeli chcesz sko-
rzystać z fenomenalnych trafnych
przepowiedni — nadeślij charakter pi-
sma, datę urodzenia, 100 złotych na
koszty. Pytań nie stawiać. Analizy —
horoskopy metodą grupową — płatne.
Tysiące podziękowań. Adresować: B.
Vapuro, Katowice, skrzynka pocztowa
376. K 3350

Srebrne nakrycia stołowe

papierosnice, puderniczki, puchary,
szynki, obrączki, gwóźdź i okucia
do sztandarów. Srebrzenie, złocenie,
wszelkie zamówienia, naprawy i od-
nowienia. Wykonuje firma:

JAN FEDOROWICZ

WROCLAW, Cybulskiego 29. K-3519

Urszula

i Alfred

wracające natychmiast

Wasz ojciec.

K-3531

SPRZEDAJEMY HURTOWO

1. chodniki różgowe i jutowe
2. worki
3. tkanina jutowa
4. płótno żaglowe
5. płótno oponowe
6. płótno introligatorskie (calico)
7. nici lniane
8. kapeliny
9. stożki
10. szpagat

CENTRALA TEKSTYLNA HURTOWNIA we WROCŁAWIU

ul. Rzeźnicza 1 Telef. 3225

Informacji udziela i zamówienia przyjmuje
Wydział Sprzedaży telef. 3156

K-5027

ODSTAPIĘ sklep przy Traugutta 95 za zwrot kosztów remontu. Jabłoń-
ski. 9390

DROGERIA dobrze prosperująca, w przemysłowym mieście Dolnośląskim z powodu wyjazdu do sprzedania, z towarem lub bez. Zgłoszenia pod „Natychniast 642” do Zachodniej Agencji Reklamy, Wrocław, Plac Solny. 9391

PIĘKNE futro karakulowe i męski spód liry — wydra, okazanie sprzedam. Wiadomość: Stalina 16 m. 6. 9446

MASZYNĘ do szycia okrągłą sprzedam, Trzebnicka 19 m. 4. 9441

LOKAL duży, odremontowany, średniości, na każdej branży. Czekam propozycji. Oferty pod nr. „9439”. 9439

SPRZEDAŻ WÓZKÓW dziecięcych najlepszych fabryk CHWILCZYŃSKI, ceny przystępne, Wrocław, Pomorska nr. 20, Galanteria Metalowa. 9462

KUPNO i sprzedaż mebli na wywóz — Sklep — Wincentego 59. 9481

SKLEP spożywczy — odstąpię — ul. Prusa 51. 9477

SAMOCHOŃ ciężarowy, marki „Praga”, 2/5 ton, z przeważnością, na drodze po generalnym remoncie, na rzyszenie do sprzedania. Zgłoszenia w Izbie Rzemieślniczej, Plac Muzealny nr. 16. K-3522

POSZUKUJE współnika, współniczkę z małą gotówką do ręcznej wytwórni mydła. Oferty „Słowo Polskie” pod „Egzystencja”. 9471

SPRZEDAM ładne urządzenie sklepu spożywczego. Wiadomość: Krupnicza nr. 9, m. 8. 9464

CZYNNY współnik z gotówką, półtora miliona złotych do czynnego zakładu przemysłowego, branży metalowej — poszukiwany. Duże możliwości rozwoju produkcji, wyjątkowa okazja do usamodzielnienia się. Zgłoszenia: pod „Czynny Wspólnik” do Administracji „Słowa Polskiego”. 9463

SPRZEDAM samochód 3-tonowy na chodzie. Wiadomość: Oleśnicka 22-7. 9449

SPRZEDAM używane meble — sypialkę. Zgłoszenia: ul. Trzebnicka 48, m. 13 w godz. 16 — 18. PAP-3526

SAMOCHOŃ półciężarowy Opel — Adam, trójkołowiec Tempo Opel P4 oraz Adler Junior — tanio do sprzedania. Wrocław, Legnicka 116. K-3518

ZGUBY — UNIEWAŻNIENIA

UNIEWAŻNIAM odcinek zameldowania na nazwisko Iwanowa Nadzieje, Wrocław, Leśnica. K 3418

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę R. K. U. — Warszawa na nazwisko Zygmunta Krogulskiego. 9472

POSAD POSZUKUJĄ

STUDENT z pięcioletnią praktyką samodzielnego buchaltera poszukuje pracy stałej lub dorywczej. Zgłoszenia: do administracji sub „9469”. 9369

RUTYNOWANY księgowy — bilansista przyjmie pracę w godzinach poza biurowych, księgowość (plan kont), koszty własne, lista płac. Zgłoszenia plac Stalica 12 m. 3. 9368

DRUKARZ litograficzny, przedruk — poszukuje pracy. Zgłoszenia: „Słowo Polskie”, Wrocław pod nr. „9478”. 9478

WOLNE POSADY

SPRZEDAWCA rutynowany do sklepu wyrobów żelaznych, narzędzi i artykułów technicznych — potrzebny do Wrocławia. Oferty z odpisem świadectw, referencjami pod „AB” do „Czytelnika”, Wrocław, ul. Krupnicza 13. 9290

CUKIERNIK tylko się pierwszorzędną od zaraz zatrudnię. Cukiernia „Żuk”, ul. Stalina 157. 9359

POTRZEBNA fryzjerka — manicurzystka od zaraz, na dobrych warunkach. Wiadomość: Stalina 182. 9420

POMOC domową z gotowaniem, samodzielną i czystą, potrzebuje. Zgłoszenia: inż. M. Rybicki, ul. Kościuszk 33, pomiędzy 3 — 5 ppoł. 9424

WYKSZTAŁCONĄ młodą, zatrudnię w biurze i domu. Referencje dotyczące pracy „Słowo Polskie” pod „Pracowita”. 9425

SAMODZIELNA gospodyni do dwóch osób z półrocznym dzieckiem potrzebna od zaraz. Najchętniej autochotka. Referencje. Warunki dobre. — Wrocław, Karłowice, Wybickiego 9, I-sze piętro. 9444

MURARZY i pomocników zatrudni Spółdzielnia „Grupa Techniczna”. — Wrocław, Kaszubska 4. 9443

SZATNIARKI — toaletowej odpowiedzialnej finansowo — poszukuje restauracja. Oferty pod nr. „9440”. 9440

KIEROWNIK biura technicznego i konstruktor biura technicznego mogą być przyjęci od zaraz. Zgłoszenia do Wydziału Personalnego Elektrowni m. Wrocławia, Rynek 9/11, pok. 413. K-3521



Tematem rzeźby Atti Browna jest głowa górnik. Rzeźbi ją nie w gipsie, ale w kamiennym antracycie.

LEKARSKIE

OKULISTA dr. Szymon BŁOCH powrócił, Wrocław, ul. Kluczborska 10, (boczna Stalina). 9349

NAUKA

SZKOŁA Kosmetyki, Masażu Leczniczego, Sportowego Doktorów Zofia Feliksa Rostkowskich, — Warszawa, Mokotowska 51. K-3287

LOKALE

BIURA — mieszkania 3 - 4 pokoje, wygodne, nie wyżej: drugie piętro w pobliżu Rynku, Dworca Głównego. Zwrot remontu — poszukujemy. Zgłoszenie „Słowo Polskie” pod „Konstorski”. 9480

POSZUKUJE dwa pokoje, kuchnia łazienka. Okolica Pl. Legnickiego lub Karłowice. Wszelkie koszty zwrócić. Wład.: Pl. Legnicki 21 (sklep żelazny). 9479

POSZUKIWANIA RODZIN

TADEUSZA Wojnarowicza z rodziną, zamieszkałego we Lwowie, ul. Piastów nr. 5 oraz Tadeusza Monastyrskiego ze Lwowa, ul. Lelewela 7, poszukuje kolega Stanisław Leńko, zamieszkały we Wrocławiu przy ul. Cieszyńskiej 28 m. 16. 9413

RÓŻNE

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonywa „El-Cha-Film”, — Warszawa, Jerozolimska 27. Prowincję informujemy listownie. K-3163

TRANSPORTY — EKSPEDYCJA szybka — solidnie. Biuro „Transdel”, Wrocław, Świdnicka 10. K-3503

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście (przy szerokości 1 szpalty) do 100 mm 50 zł. za 1 mm; od 101 do 200 — 60 zł. za 1 mm; powyżej 201 mm 70 zł. za 1 mm. Za tekstem do 100 mm — 35 zł. za 1 mm. od 101 do 200 — 45 zł. za 1 mm. powyżej 200 55 zł. za 1 mm. Nekrolog: do 50 mm — 30 zł. za 1 mm, od 51 do 100 — 40 zł. za 1 mm, od 101 do 150 60 zł. za 1 mm; powyżej 150 mm 80 zł. za 1 mm. Ogłoszenia drobne: Poszukiwania rodzin, osobiste i nieważnienia 15 zł. za słowo. Handlowe — 20 zł. słowo. Poszukiwania pracy 10 zł. za słowo. Zastrzeżenie miejsca: Za tekstem 50%; w tekście 100% drożej.

JERZY JUNOSZA-GZOWSKI (68)

PLANY MOB WYKRADZONE!

AUTENTYCZNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Po wykradzeniu z Ministerstwa Wojny planów mobilizacyjnych — Leon Jodłowski — agent polskiego wywiadu w Berlinie — spotyka się ze swoją dawną ukochaną Klarettą Ram. Klarettę ostrzega Jodłowski, że Gestapo wie o jego szpiegowskiej działalności na terenie Trzeciej Rzeszy.

— Tam — wiedzą np. że przyjaźń Ossnowskiego z gen. Kreutzensternem, że twoja pseudo miłość z panną Natzner — że wszystko to zmierza do wykradzenia tajemnic Min. Wojny! Że kasa pancerna, do której ma dostęp ta przemiła i słodka Ruth...

— Klarett, dość! — przerwał Jodłowski. — Dzięki ci.

— No widzisz, Leo, teraz uwierzyłeś?! Oni wiedzą na przykład, że to futro, popielice panny Ruth, że te szaleństwa, że te częste wizyty u gen. Kreutzensterna...

— Powiem ci jeszcze, że kapitan Gruber adiutant Kreutzensterna...

— ...Kocha się w pannie Natzner?

— On tak się w niej kocha, jak i ty, mój Leo!

— A więc?

— To nasz człowiek. Z kontrwywiadu... rozumiesz?

Tak, mój Leo. Jesteśmy kolegami. A jednak miałam jakieś dziwne przecucie w związku z twoją osobą.

— Podejrzewałaś?

— Domyślałam się! Coś mi mówiło... Błysk jasnowidzenia. Ale dziś to są fakty, niestety! Inni was rozszyfrowali. I ja dowiedziałam się przypadkowo.

— Dzięki, Klarett. Stokrotne dzięki!

Zamyślił się.

— To już koniec.

— Czego koniec?

— Meji kariery śpiewaczej w Berlinie. Kariery agenta na terenie Trzeciej Rzeszy.

— Bezsprzecznie. Ale jeśli nie uciekniesz w porę, zginiesz!

Wzruszył ramionami.

— O to najmniejsza, Klarett. To nie istotne.

— Nie istotne, powiadasz? A co w takim razie jest według ciebie istotne?

— Istotne jest to co robimy!

— Ach, to... Ale już nie nie zrobisz więcej. Ani Ossnowski, ani von Falkenheim, ani von Jena, Natzner — i ani ty, mój kochany! Obserwuj was. I dziś, jutro...

— Wracajmy, Klarett — prosił Leon.

Roześmiała się.

— To mi się podoba, Leo. To po męsku.

Zapaliła światła. Warknął motor. Zawróciła.

Jechali wolno. Klarett mówiła:

— Słuchaj, Leo, ty musisz ocaleć! Muszę ciębie ocalić. Tamci poniosą zasłużoną karę.

— I Ossnowski? — zapytał Jerzy.

— On w pierwszym rzędzie!

— Ostrzegę go zaraz.

— Wiem. Jeśli mnie posłuchasz —

— Cóż mam robić?

— Natychmiast uciekać!

— Ossnowski nie pozwoli.

— Głupi! Głupi! Ossnowski nie pozwoli? Czy on już może pozwolić, albo nie! On już...

Dodała gazu. Wóz ruszył z impetem. Wracali do Berlina w szalonym tempie.

— Leo, nie mogę się z tobą widywać. Nie chcę wzbudzać podejrzeń. Wyjątkowo dziś... może nie zauważyli. W każdym bądź razie, zadzwonię jeszcze. Leo, uciekaj, kochany!

Gwałtownie zahamowała. Spojrzeli sobie w oczy.

— Czy już mnie naprawdę nie kochasz? — zapytała głośno.

— Ja ciębie naprawdę — nie kocham. Nikogo już nie kocham. Pustkę mam w piersi, Klarett...

— Mylisz się, Leo. Taka miłość, jak nasza, nie mija bez śladu! Albo kłamiesz, albo nie znasz wcale siebie!

I jesteś ślepy. Wydaje ci się, że mnie nie kochasz. Masz do mnie żal — ale...

— Może, Klarett...

Ruszyli.

— A teraz wysiadaj. Kolejka podziemna niedaleko.

I do taksówki. Do twojego domu nie mogę cię odwiedzić.

Wysiadł. Stał z gołą głową na mrozie, błąd i zgnębiony.

— Nachyl się — prosiła.

Wykonał posłusznie polecenie. Objęła go za szyję i pocałowała w usta i w oczy.

— Kocham cię zawsze Leo, pamiętaj o tym. Ja ciębie uratuję. Bądź rozważny — machnęła ręką. — Dowiedzenia!

Samochód ruszył. Czerwone światełko zniknęło niebawem.

— A więc to tak! — westchnął Leon. — Koniec! Może i lepiej? — pomyślał z ulgą.

Znalazł taksówkę.

— Na Luetzowufer! — podał adres Ossnowskiego.

W nocy zadzwonił do mieszkania von Falkenheim.

Otworzyła zaspana pokojówka. Dziewczyna była zdumiona wizytą o tak niezwykle porze.

Jodłowski siedł przez pokój nie zapalając światła. Znał doskonale rozkład mieszkania.

Oto sypialnia Jerzego i Leny. Zapukał. Raz, drugi.

— Kto tam? — posłyszał głos von Falkenheim.

Otworzył drzwi. Lena zapaliła nocną lampkę.

— Kto tam? — powtórzyła pytanie.

— To ja, Leno...

— Leo?!

— Tak. Obudź Jerzego.

— Co się stało?!

— Obudź Jerzego!

Ossnowski otworzył oczy.

— O tej porze? Co się stało?

— Nie ma chwili do stracenia, Jerzy! Ossnowski zmarszczył brwi.

— Ach, tylko to?...

(dalszy ciąg jutro)



Przed obiektywem tygodnia



1. Wspaniale prezentują się w czasie defilady opolskiej szeregi nowopromowanych oficerów z Oficerskiej Szkoły Piechoty we Wrocławiu. 2. Komendant Of. Szkoły Piechoty gen. Gembal wita przedstawicieli społeczeństwa na pożegnalnym obiedzie żołnierskim w czasie promocji podchorążych we Wrocławiu. 3. Marszałek Rola-Zymierski dokonuje promocji wychowawców Szkoły Oficerskiej Piechoty na rynku opolskim. Obok dowódca OW Wrocław gen. broni St. Popławski. 4. Na trybunie honorowej w Opolu przyjmują defiladę



dożynkową Prezydent RP Bolesław Bierut, premier Cyrankiewicz, wicepremier Korzycki, minister Obrony Narodowej Marszałek Zymierski i minister Rolnictwa Dąb-Kociol. 5. Piękne opolanki w tanecznym korowodzie w pochodzie dożynkowym w Opolu. 6. Kapela góralska wygrywała w Opolu skoczne melodie.



Apel nie pierwszy — i nie ostatni

Kiedy kilka dni temu wstąpiłem do księgarni, by kupić jakąś książkę o Ziemiach Zachodnich, sprzedawczyni obejrzała mnie najpierw ostrożnie, a potem zaofiarowała mi używaną powieść Karola Maya. Tak samo zresztą potraktowali mnie znajomi, kiedy zwierzyłem im się z moich planów.

„Nie szkoda ci pieniędzy? — mówili — po co ci książka o Ziemiach Zachodnich? Co tam wyczytasz? I kto to w ogóle kupuje?”

Na Zjeździe Przemysłowym Ziemi Odzyskanych w przedśionku pięknego Muzeum Morskiego w pięknych gablotkach można było oglądać szereg pięknie wydanych, wartościowych i mniej wartościowych prac i czasopism „zachodnich”. Wystawiał tu swoje eksponaty i Polski Związek Zachodni i „Wydawnictwo Zachodnie” i Instytut Śląski i Instytut Zachodni i Awir i kilka innych jeszcze wydawnictw. Książki leżały, ale nikt ich nie oglądał. Sprzedawczynie nudziły się, ale nikt nie pytał nawet o cenę. Czy książki idą dzisiaj w ogóle w handlu? Słabo. Czy idą książki o Ziemiach Zachodnich? Wcale.

Stawiamy pytania dalej. Czy wi-na leży wyłącznie po stronie społeczeństwa? Częściowo. Społeczeństwo czyta dzisiaj mało, oczywiście jeżeli weźmiemy pod uwagę społeczeństwo w znaczeniu powojennym, to znaczy nie tylko dziesięć tysięcy rozintelktualizowanych osobników i znudzonych pań. Zagadnienie to było tysiąc razy omawiane, stawiano bardziej i mniej celne diagnozy, niemniej jednak nie po-

stawiono ani jednej diagnozy doskonałej. Zostawiam ją doskonałym lekarzom.

Książka Ziemi Zachodnich jest białym krukiem w bibliotekach, a nikatem w rękach czytelnika. Poznam ją zawsze, wstępując do pier-

wszej lepszej biblioteki czy świetlicy. Wiecie, po czym ją poznam? Po nierozciętych kartkach, po kuzni, jaki osiada miesiącami na jej grzbiecie.

Kilka dni temu rozmawiałem z pewnym powieściopisarzem. Pytał

ciekawie o warunki na Ziemiach Zachodnich, to znaczy o warunki mieszkaniowe. Pytał o wille, czy ją można jeszcze dostać. Oburzał się na indolencję miarodajnych czynników, że nie dają takich wili pisarzom i literatom. Jakto? Przecież powinno się krzewić kulturę na Ziemiach Zachodnich...

Powiedzmy otwarcie: jeśli będzie my patrzyli na Ziemię Zachodnią przez pryzmat wili i kaflowej łazienki, daleko nie zajdziemy. Jeśli potrafił stworzyć sobie warunki egzystencji na Zachodzie polski robotnik, polski inżynier i polski lekarz, czemuż nie potrafił ich sobie stworzyć polski powieściopisarz? Wiem: chodzi o środowisko, o wymianę poglądów. Łatwiej jest znaleźć je w ciepłarnianym Krakowie przy pół czarnej. Na Zachodzie straszny. Ale czy w kawiarni krakowskiej powstanie jakaś rzecz godna nowej polskiej rzeczywistości, czy narodzi się powieść, która stanie się odzwierciedleniem myśli i opinii publicznej, odzwierciedleniem tempa nowego życia? Czy literatura polska może iść naprzód, kiedy stoi wciąż w miejscu? Trzeba trochę wychylić się poza rogatki Krakowa czy Łodzi, aby dostrzec, że tematy, wielkie tematy, leżą na drodze.

Środowisko nie tworzy się samo, trzeba je stworzyć. Trzeba zrozumieć, że pracownicy polskiej kultury są takimi samymi pracownikami, jak każdy inny budowniczy nowej Polski.

o polskim zachodzie jest niewiele, a i te są przeznaczone albo dla garstki fachowców, albo pisane (podobnie zresztą jak t.zw. „reportaże” i artykuły w czasopismach) w zaciszu Polski Centralnej. Niektórym autorom się zdaje, że wystarczy wycieczka dziennikarska lub dwutygodniowy urlop w Karłonoszach, aby być już dokładnie obznajomionym z zagadnieniami polskiego Zachodu. W rezultacie takich książek i takich artykułów nikt nie czyta w Polsce Centralnej, nikt ich nie czyta na Ziemiach Odzyskanych, bo czuje w nich potężną blagę. Ani jedno czasopismo kulturalno-społeczne, przeznaczone dla szerszych mas nie wychodzi na Ziemiach Odzyskanych. Ani jedna powieść nie dotyczy problemów codziennego życia tamtejszej ludności. W rezultacie ludność na Ziemiach Odzyskanych czytuje przedwojenne romansidła i powojenne szmiry, o ile w ogóle coś czytuje. Oczywiście mówię o miastach. Na wsi czyta się jeszcze tylko urzędowe ogłoszenia.

Jeszcze jest czas, choć nie ma już luksusowych wili, stojących otworem. Jeszcze tworzy się społeczeństwo. Jeszcze można wszystko naprawić, uchwycić, uwiecznić. Jutro może już będzie za późno: wielkie dziejowe procesy przemieniają, nie doczekawszy się swego piewy.

Apel to nie pierwszy i nie ostatni. I wiem: nie pierwszy i nie ostatni raz bez echa.

LESZEK GOLINSKI

Z prac grafików krakowskich na wystawie we Wrocławiu



KRYSTYNA WRORLEWSKA

Maska

I oto sedno zagadnienia: książek

DU-DU



Cela afrykańska puszcza tropikalna wie dobrze, że największym gadułą i nienasyconym żarłokiem jest Du-du. Ludzie biali nazwali go ichneumonem, a czarni mieszkający wiesznie zielonych puszczy — zwą go po swojemu „Du-du”, co oznacza poprostu „Gaduła”.

Du-du jest drapieżnikiem, zgola nienasyconym obżartuchem, a przy tym natógowym ciekawskim. Wałęsa się po puszczy i zagląda w każdy kąt. Ciekawo go każdy kłębek gnijących liści, każde próchniejące drzewo, każda dziupla, wgłębienie w ziemi i nora. Wszystko musi zobaczyć swymi maleńkimi, do paciorków podobnymi oczkami, każdy przedmiot musi obwąchać i dotknąć czarnym i zawsze wilgotnym — jak u łakomczuchów — noskiem. A wzrok i węch ma wspaniały. Przecho dząc koło spróchniałego pnia — natychmiast poczuje, że gdzieś w głębi znajduje się ogromna i tłusta liszka i bez chwili zastanowienia pocyna ostrymi pazurkami rozgrzebywać próchno — by wkrótce raczyć się znakomitą zakąską. Równie dobrze wyczuje gdzieś w wgłębieniu pod liśćmi, albo

Włożyłem zwierzątko do małej klatki, do której postawiłem spodek z mlekiem i rzuciłem garść bawełny. Du-du mleko wypił, a z bawełny zrobił sobie postanie, na którym natychmiast zwinął się w kłębek i nakrywając się długim puszystym ogonkiem — beztrako zasnął. Po kilkugodzinnym pobycie na plantacji — wróciłem do domu i chciałem znów maleńkiego ichneumona nakarmić, ale ten wysiłgnął się zreczenie z klatki, wygrabił mi się na ramię, a potem wlaź za koszulę i wystawiając tylko swój stożkowaty łebek — począł się wrzaskliwie dopominać o jedzenie.

Od tej chwili Du-du zadomowił się zupełnie w moim bungalowie, czując się niejako członkiem rodziny. Bardzo szybko zawarł znajomość, a później zaprzyjaźnił się z psami, w równie dobrej komitywie był z wspaniałym kotem Kri-kri, polubił bardzo młodego, oswojonego szympansa Macia.

Mój Du-du począł się rządzić w domu jak szara gęś. Dokładnie zwiędził wszystkie pokoje, przeglądał szafę z bielizną, szafę na broń, bibliotekę; zrewidował szuflady biurka i ku niesłychanemu zdziwieniu czarnego służącego — powyciągał na środek werandy całą masę różnych owadów mniej lub więcej jadowitych. Po oczyszczeniu



rys. Irena Prądyńska

w gruncie piaszczystym, zagrzebane ja ja żółwie. Du-du uważa je za smakołyk, toteż delikatnie rozdziera pergaminową powłokę jaj i wypija je z całym zapałem — nie roniąc ani odrobiny.

Doskonale potrafi wypatrzyć schowaną wśród traw młode pantarki, wybrać ukryte w głębokiej dziupli pisklęta pustułka potrafi złowić zwiną jaszczurkę, mysz leśną czy wielkonożnego szczonego polnego.

Nie gardzi i owadami. Z równym apetytem zjada wszelkie żuki, modliszki, olbrzymie wiję, termity i szarańczę — brzydzi się natomiast skorpionami i pajęczkami, uważając je widocznie za strasną zbyt ordynarną dla swego podniebienia.

Wędrując przez puszcze, Du-du gaworzy sam ze sobą lub opowiada wszystkim — kto chce i nie chce — swoje przygody. Opowiada je bez trudu i bez przestanku, nawet wtedy, gdy łapczywie pożywia się jakimś smakołykiem. Z intonacją opowiadał łatwo po znać, czy Du-du jest zadowolony czy też humor dopuścił mu dopuścić. Szczytem jednak kunsztu gawędziarstwa jest napuszenie, samochwalca pieśń, jaką śpiewa na całą puszcę — po zabiciu węża. Trzeba bowiem wiedzieć, że Du-du jest nieubłąganym, śmiertelnym wrogiem węża. Nienawidzi swą do nich postawą do tego stopnia, że dla walki z wężami, gotów jest wyrzucić najsmaczniejszą kaskę, gotów jest porzucić jankę pełną jaj żółtych, które w zwykłych warunkach broniłoby do śmierci.

Du-du atakuje każdego węża, niezależnie od jego wielkości i stopnia jadowitości. Jest to może tym większym bohaterstwem, że Du-du wie dobrze, iż jad węża jest dla niego śmiertelny, a w walce, gdzie nie rzadko decyduje o zwycięstwie tysięczny ułamek sekundy — wymagana jest niesłychana odwaga i zwinność. Po zwycięskim boju — Du-du puszcza się okrzykami swego wroga i długo, długo opowiada o walce, jaką stoczył, elokwencją swą zapędzając w koki róg nawet takiego gawędziarza, jakim jest jeżowierz.

MÓJ MAŁY PRZYJACIEL

Pewnego dnia przyniósł mi murzyn maleńkie stworzonko, pokryte delikatną sierścią o rdzawej barwie. Zwierzątko podobne było do młodego szczurka, ale w pyszczku zamiast siekaczy grzyzonia miało białutkie i ostre jak szpilki kłębki drapieżnika. Był to młody Du-du, złapany na plantacji w czasie pierwszej swej samodzielnej wyprawy na kowy.

chłodnej, betonowej posadzce, natychmiast podkładał się, chwytając ostrymi zębami psa za nogę, a gdy ten podskoczył zbudzony i począł uciekać — Du-du chwytając go zębami za koniec ogona i pozwalając się ciągnąć naokoło domu. Początkowo psy uważały taką zabawę za mocno niewłaściwą — potem jednak, często same prowokowały ichneumona do tej ślizgawki.

Przyjaźń Du-du z szympansem przebiegała w obustronną miłość. Maciusz zawsze rano wywoływał swego przyjaciela ze strychu i gdy ten z piskiem radosnym przybiegał, szympanś częstował go bananem lub pomarańczą, a potem był mocno zmartwiony, że dary te nie robiły na ichneumonie wrażenia. Wnet jednak dwaj przyjaciele szli na poszukiwanie przygody w pole ananasów lub w pobliski gaj bananów, skrętnie omijając kuchnię, skąd zawsze przepędzał ich ścierka kucharsza Tea.

Stosunek swój do ludzi — Du-du ułożył w sposób zupełnie prosty. Wiedział doskonale, że panem domu jest ja i na moje zawołanie zjawiał się natychmiast. W stosunkach przyjaznych, chociaż lekceważących, był z czarną służbą, ale każdego innego murzyna wyganiał natychmiast z werandy domu — gryząc go po gołych piętach i zmuszając do ucieczki.

SMACZNA PIECZEŃ

W czasie obiadu Du-du zachowywał się spokojnie i nigdy nie prosił — jak psy — o jakiś kasek. Wyjątek stanowiła pieczeń. Już na sam zapach tej potrawy, Du-du zaczynał tańczyć, o czy biegł mu niespokojnie, a język raz po raz obliżywał czarny, wilgotny nosek. Wystarczyła sekunda nieuwagi, a ichneumon niby błyskawicą wskakiwał na stół, porywał pieczeń i zniknął z nią w krzaku hibiskusa, rosnącego na kłobie przed domem. Psy oczywiście rzucały się za nim w pogon — chcąc zdobyć odebrać, szympanś z głośnym krzykiem biegł przyjacielowi na ratunek, a mała zielona poszczekiwała basem i rzucała na psy kamieniem.

Powstawał piekielny gwałt i rwetes, ale już po chwili psy skomkały i ocieając o ziemię podrapane nosy — wracały na werandę z minami wielce zadowolonymi — Du-du zaś konsumował łapczywie przysmak, wyrażając kucharzowi pochwałę radosnym gaworzeniem.

Wyprawy łowieckie Du-du były teraz coraz dalsze i coraz dłuższe, zawsze jednak na obiad i wieczorem wracał do domu. Często z wycieczek tych wracał pokiereszowany i pokrwawiony — zawsze jednak wesoły, zawsze jednakowo gadatliwy i wścibski. Rany goiły się szybko, o guzach zapominał natychmiast i chociaż pełna miszka jadła stała zawsze koło jego łogowiska — wołał widać się po plantacji i puszczy w poszukiwaniu przygody niż prowadzić żywot wygodny, leniwy i spokojny.

DU-DU — WĄŻ!

W jedno niedzielne popołudnie siedziałem na werandzie, czytając pocztę otrzymaną z Europy. Psy siedziały wyciągnięte na chłodnej posadzce obok mego fotela, szympanś Maciek bał się opadać pilką, a Du-du zwinął się w kłębek spał na moich kolanach. W pewnym momencie posłyszałem przeraźliwy krzyk szympansa. Spojrzałem w jego stronę i ze zgrozą spostrzegłem w odległości niespełna dwóch kroków, długie, czarne cielsko

Sianokosy

Z wszystkich najbardziej kwiatnych łąk polskiego lata, Każę pozbiierać kwiaty radosnym dziewczętom. Musisz pięknie wyglądać kiedy cała w kwiatach Ogłosisz naszym łąkom sianokośne święto!

Ja, wozem drabiniastym, zaprzężonym w gniada w koszuli polsko-lnianej, opalony, bosy, przed Tobą poprowadzę barwną defiladę, nad dzie, nad wszystko piękną na cześć sianokosom.

A potem w mocnej garści kosa zaczniesz śpiewać, i łąka się pod nogi poloży kobiercem. Szczęśliwie jest po to z czoła rękawem ocierać Kiedy śpiewaniu kosa zawróci serce.

W południe nam przyniosą pełne konwie mleka, a z mlekiem polskie zdrowie, na komiśnym chlebie. A potem w kopie siana będę tęsknie czekał, aż miłośna przygoda przyniesie mi Ciebie.

A potem w tańcu, w śpiewie, śmiechu i rozgwarze W żartach, w szeptach, w swawoli, w radosnej piosence Będziem do dom wracać, szczególnie, w pierwszej parze, By odpocząć szczęśliwie i nie chcieć nic więcej.

węża, który słysząc przerażone oh, oh, oh szympansa, podniósł na jakieś pół metra głowę w górę i patrzył to na mnie, to na Macia.

Zrobiło mi się dziwnie nieprzyjemnie, w gadzie bowiem poznałem nieznajome jadowitego węża, u-

coną wichrem gwałt, potoczył się aż pod murem barierę werandy.

ICHNEUMON — ZWYCIĘZCA

To skoczył Du-du. Ze snu zbudził go krzyk szympansa, ale dopiero syk węża zdradził mu obecność śmiertelne-



rys. Irena Prądyńska

kaszenie której powoduje śmierć w kilkanaście sekund. Nie miałem pod ręką żadnej broni, nie mogłem również odskoczyć w bok, fotel bowiem zbyt był głęboki i każdy mój ruch mógł spowodować natychmiastowy atak wiper. Widocznie instynkt zachowawczy powstrzymał i szympansa od ruchu, bo stał, niby wrośnięty w posadzkę i patrząc na węża, coraz ciszej powtarzał swoje oh, oh, oh pełne przerażenia.

Tymczasem wąż podniósł się jeszcze wyżej, jakby przygotowując się do skoku, wysunął długi rozwidlony język i otworzył szeroko paszczę, w której błysnęły zakrzywione kły — syknął złowrogo.

To co się teraz stało, było drobnym ułamkiem sekundy. W powietrzu mignął długi brązowy cień i z taką siłą uderzył w węża, że gad, jak odrzu-

go wroga. Walka jaka teraz rozegrała się na werandzie była świadectwem niesłychanej odwagi i niemożliwej do opisu zreczności ichneumona. Wąż zaskoczony niespodziewanym atakiem, z błyskawiczną szybkością wykreślił swym potężnym, blisko dwumetrowym cielskiem i równie szybko zaatakował ichneumona. Ale Du-du nie darmo pochodził z rodu łowców węża, nie darmo posiadał mięśnie twarde jak stal i jak stal sprężyste! Prześlizgując się tuż przed wężem, nieuchwytnymi dla oka ruchami unikał wściekłych uderzeń, zmuszając jednocześnie gada do ciągłego kręcenia się w kółko. W miarę walki, ruchy ichneumona stawały się coraz szybsze, zdawało się niemal, że zmienił się w srebrzystą mgławicę, krążącą wokół czarnego cielska.

Rozwścieczony wąż zadawał krótkie lecz straszne uderzenia swą płaską, krótką głową, widać było jednak, że uderza naoslep, że mimo ogromu swego cielska, traci siły. Nagle gad podskoczył w górę, niemal na całą swą długość, a potem z głośnym klasnięciem upadł na ziemię. I w tej chwili zobaczyłem zdumiony, że Du-du jakby przylepiony, wisł u jego szyi i z całej siły zaciskał swe szczęki na potężnym karku wiperu, tuż u nasady głowy.

Po kilku minutach potworny gad leżał już bez życia, a Du-du dysząc ciężko i dygocząc ze zmęczenia, próbował rwać się piekłem śpiewać swą pieśń zwycięzcy.

Spod mego fotela wylażył teraz schowane tam psy i jeząc sierść obwąchiwały gada, a Maciusz chwyciwszy z kosa złocistą pomarańczą, pocht ją pod nos zbatorskiego przyjaciela i w swej szympanśkiej mowie, przemawiał tkiwie: ohoh oh ohoh.

ROZTARGNIONY MUZYK



Lekarz X

Zapomniał klucza dołnowego

Posłuchajmy lekarza

Cudowny lek - streptomycyna

Zanim odpowiem czytelnice „Słowa Polskiego” na pytania, dotyczące streptomycyny, podam najpierw parę ogólnych uwag na ten temat!

Streptomycyna jest środkiem przeciw bakterijnym o małej toksyczności, posiadającym działanie hamujące rozwój różnych bakterii chorobotwórczych. Pierwszy wyizolował ją w 1944 r. A. Waksman w Ameryce z grzybka streptomyces griseus. Przy bliższych badaniach laboratoryjnych okazało się, że preparat ten hamuje rozwój bakterii, na które nie działa wynaleziona wcześniej penicylina. Klinicznie stwierdzono skuteczność streptomycyny przy zapaleniu opon mózgowych, zapaleniu wsierdza, zapaleniu dróg moczowych, zapaleniu płuc, wywołanych przez takie bakterie, jak pałeczki infuenty, pałeczki Friedlaendera i inne. Ponadto zaobserwowano działanie hamujące streptomycyny na rozwój prątki gruźlicy. Przeprowadzone do tej chwili badania kliniczne nie pozwalają jeszcze na wydanie ostatecznej opinii.

Dotąd opublikowane prace mówią o dobrych wynikach leczenia. Autorzy zaznaczają, że nie należy stosować wyłącznie streptomycyny, po-

zując wszystkie znane metody lecznicze. Nadto nie daje jej się w tych wypadkach, gdy gruźlica w swym postępie została wstrzymana, oraz w postaciach chronicznych gruźlicy nie postępującej. Waksman podał, jako jednostkę streptomycyny 0,001 mg. suchej substancji, czyli w 1 gr. sproszkowanego preparatu znajduje się milion jednostek.

Streptomycynę sproszkowaną można przechowywać w temperaturze pokojowej nie wyżej 30 stopni, w suchym miejscu do 1 roku, bez obawy zmniejszenia się jej siły działania. Stosuje się ją doustnie, w postaci inhalacji, okładów, a najczęściej w formie zastrzyków podskórnych, domięśniowych lub żylnych. Do zastrzyków rozpuszcza się ją w wodzie destylowanej, lub w roztworze soli fizjologicznej.

Na koniec kilka słów o toksyczności tego nowego środka leczniczego. Streptomycyna nie jest obojętna dla organizmu i może dawać reakcję o rozmaitym nasileniu. I tak obserwowano wystąpienie temperatury w 24 — 48 godzin a nawet i później po rozpoczęciu leczenia. Poza bólem głowy, zaburzenia nerwowe, niedowłady, kończyn, zapalenie skóry, a przy dużych dawkach i

dłuższym stosowaniu, również zaburzenia słuchu. Na ogół powyższe objawy zatrucia ustępują w krótkim czasie po zakończeniu leczenia.

W odpowiedzi czytelnice „Nadzieja”

1. Jakich wyników daje leczenie gruźlicy kości streptomycyną? Według danych z literatury wynika, że na ogół korzystne. Jednak dotąd są one w sferze doświadczeń i nie można jeszcze z nich wyciągnąć ostatecznych wniosków.

2. Czy leczenie pociąga za sobą ujemne skutki dla organizmu? Lek ten ma pewne działanie toksyczne, jednak przeważnie szybko ustępuje.

3. Czy leczenie pociąga za sobą dźwię we Wrocławiu? Mając do dyspozycji dostateczną ilość preparatu — tak.

4. Jakich ilości streptomycyny wymaga leczenie? Według danych amerykańskich autorów przy gruźlicy podaje się jeden do dwu gr. streptomycyny dziennie domięśniowo, lub podskórnie w dawkach po 0,5 — 1 gr. co 12 godzin, konajmniej przez 60 dni.

Nie zawiodłem się na Wrocławiu

mówi Wojciech Żukrowski

Wojciech Żukrowski jest autorem tomu opowiadań pod nazwą „Z kraju milczenia” oraz pięknej bajki pod tytułem „Porwanie w Tłuturlistanie”. Swymi książkami zyskał sobie zarówno publiczność jak i krytykę, która uważa go za jednego z najwybitniejszych pisarzy młodej generacji. Wśród Czytelników „Słowa” wielu zapewne zna jego książki, niewielu natomiast wie, że Żukrowski mieszka stale we Wrocławiu. Jest pierwszym wybitnym pisarzem, który „odważył” się osiedlić na Dolnym Śląsku. Składam mu wizytę w willi na Oporowie, żeby usłyszeć coś o jego najbliższych projektach pisarskich, oraz o pracy Wrocławskiego Oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich.



Wojciech Żukrowski

Wywiad zaczął się, jeśli już pominąć ceremonie wstępne, pytaniem z mojej strony:

Pan pochodzi, o ile wiem, z Katowic. Katowice nie są zniszczone, ani nie leżą za Bugiem, więc co Pana tu sprowadziło?

Tak, pochodzę z Katowic, ale ostatnio mieszkam w Krakowie. Musiałem stamtąd uciec. Nie znoszę atmosfery „kurników literackich”, tego kisenia się literackiego. Gonię za awanturą, lubię poznawać życie na gorąco. Kiedy naprzykład dojdzie do likwidowania Franco, chcę wyjechać do Hiszpanii jako korespondent wojenny. Na Dolny Śląsk przyjechałem w swoim czasie w roli dowódcy batalionu samochodowego do rozprawiania transportów repatriantów ze stacji kolejowych do poszczególnych punktów etapowych.

Patrząc na Pana bardzo skromnie urządzone mieszkanie, widać, że Pan nie wyżył tego stanowiska „jak należy”.

„Jak należy” nie, ale oglądane i przeżyte tu wypadki wystarczą mi chyba na napisanie o Ziemiach Odzyskanych całej epopei.

Może Pan już zaczął pisać?

Nie. Takie sprawy muszą się odłożyć. Z oddalenia można na nie spojrzeć chłodniej, rozsądniej i głębiej. Jest wtedy nadzieja na powstanie utworu artystycznego, nie reportażu.

To prawda, ale i dobrych reportaży prawie nikt o Ziemiach Odzyskanych nie pisze.

Czemu się pan dziwi? Żeby napisać dobry reportaż trzeba teren poznać, zjeździć go wszędzie i wzdłuż. Linii kolejowych jest tu dużo, ale literaci na kolejach niższej nie mają. Bilety są, jak wiadomo, słone. W rezultacie honorarium za reportaż nie wystarczy na bilety kolejowe. A przecież ponadto literat musi jeść.

Bardzo rzadko produkuje się Pan teraz w tygodnikach literackich z twórczością oryginalną. Czy Pan nad czymś pracuje?

Zajęty jestem obecnie korektą dwóch tomów prozy, które pojawiają się na gwiazdkę w sprzedaży. Nie lubię dawać do druku fragmentów tego, co ma się ukazać w książce, a ponieważ chwilowo piszę mało, nie widać mnie w tygodnikach.

Może Pan powie coś o tych tomach w korekcie...

Jeden jest zbiorem trzech opowiadań pod wspólnym tytułem „Ręka Ojca”. Dotyczy ekstre - współczesności. Tytuł mówi o ręce Opatra

ności, która kieruje naszymi losami. Tom drugi, zatytułowany „Piórkiem fleminga” — stanowi zbiór grotesek. Za te groteski zostanie na pewno przez wielu „wyklejony”. Szczególnie przez tych, którzy sprowokowali dedykację, jaką w książce zamieszczę:

„Proszę niech Naród poczeka”

Autor.

Cóż ta dedykacja oznacza?

Otrzymuję niejednokrotnie listy od czytelników moich książek, którzy twierdzą, że swoją twórczością ułożyłem cierpieniu wielu osób, że naród ode mnie wiele oczekuje, że naród się po mnie wiele spodziewa itd. Żądają ode mnie po prostu produkowania, rozumie pan, produkowania książek, które by były kontynuacją mojego debiutu. Tymczasem ja chcę, żeby każda moja książka była inna, choćby się i „narodowi” nie podobała. Stąd owa dedykacja, bo groteski nie przypominają niczym „Z kraju milczenia”. Poza tym: nie zatuszowałem jeszcze do roli narodowego wieszczka

Nie liczy się Pan, jak widać, z opinią czytelników

Przyjemnie otrzymywać podobne listy, ale niebezpiecznie ulegać podobnym życzeniom. Czytelnicy chcą mi narzucić tematykę. Jest to gwałcenie swobody pisarskiej, które nie wychodzi na dobre książce ani autorowi. Niech mi wybaczą, chciałbym jednak być dobrym pisarzem, nie producentem tomów na żądany temat.

W „Słowie Polskim” pojawiła się niedawno wzmianka, że jedna z wielkich firm paryskich pragnęła wydać po francusku „Porwanie w Tłuturlistanie”. Jak ta sprawa wygląda?

Wydawnictwo podpisało ze mną kontrakt i wysłało już nawet egzemplarz przekładowy, po pewnym czasie otrzymałem go jednak z powrotem. Książka ważyła więcej, niż pół kilograma, więc jej za granicę nie puszczono. Bo powinien pan wiedzieć, że za granicę wolno wysłać tylko paczki do pół kilograma wagi.

Beznadziejna historia. I co będzie dalej? Przecież książka nie schudnie.

Nie schudnie, musi jednak jechać do Paryża w walizce mojego kolegi, który się tam wkrótce wybiera.

Osobliwy sposób penetracji kulturalnej w okresie pokojowym. Dobry jednak i taki, jeżeli nie ma innego. Czy propozycja francuska jest pierwszą propozycją przekładu pańskich książek?

Nie. Na gwiazdkę „Z kraju milczenia” ukazuje się po czesku i po angielsku (w Ameryce), zaś „Porwanie w Tłuturlistanie” tylko po czesku.

Słowem — sukces. Chciałem za pytać jeszcze o Wrocławski Oddział Związku Zawodowego Literatów Polskich, którego Pan jest prezesem. Kto należy do Oddziału poza Panem?

Anna Kowalska, Jerzy Kowalski, Stefan Łoś, Tadeusz Mikulski, Stefania Podhorska - Okołów, Aleksander Szuro i Tadeusz Zelenay. Większość pochodzi z Warszawy. Wygnały ich stamtąd warunki. Teraz mogliby już powrócić, ale nie chcą. Przywiązali się do tutejszych placówek, są pełni zapału, budują polską kulturę.

Kiedy powstała myśl zorganizowania Oddziału?

Do tego nie potrzeba było myśli, tylko odpowiedniej liczby (5 literatów). Członkowie Oddziału są zresztą dawnymi członkami ZZLP. Kiedy się tu zjechali, do utworzenia Oddziału doszło prawie automatycznie.

Oddział urządza co drugi tydzień t. zw. „Poniedziałki u literatów”. Czy to nie koliduje z istniejącymi już oddawna „czwartkami literackimi”?

Ani trochę. „Czwartki” stanowią inicjatywę społeczną i służą do zapoznania słuchaczy z różnymi dziedzinami kultury, „poniedziałki” natomiast pragną zaznajomić publiczność tylko z bieżącą produkcją literacką.

Jakie Oddział ma projekty?

Nawiązaliśmy kontakt z OKZZ i będziemy prawdopodobnie urządzać jakieś imprezy literackie dla robotników. Myślimy ponadto o wychowaniu młodego narybku literackiego. Chcemy utworzyć przy Związku jakiś klub młodych. Proszę jednak nie zapominać, że ZZLP jest przede wszystkim nie do „urządzenia”, a do obrony interesów swoich członków, do popierania ich starań o zdobycie sobie właściwej egzystencji materialnej.

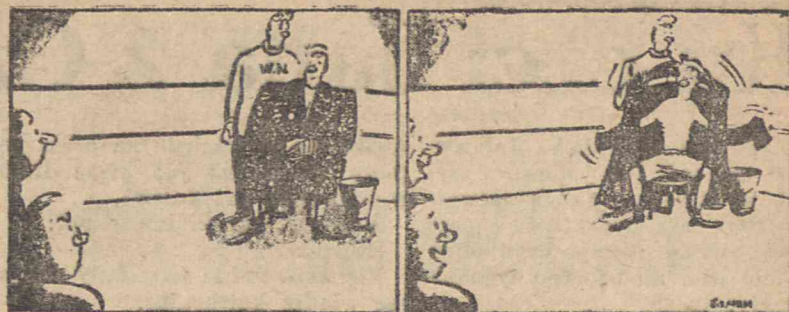
Prawda. Już zapominałem, że literat też musi jeść. Wspominał Pan o narybku literackim. Co Pan sądzi pod tym względem o Wrocławiu?

Smętnie to wygląda. Zresztą nie tylko we Wrocławiu. Młodzi polonistycy ucieka od pisania. Konjunktura jak rzadko, pisma „tają” otworem, a młodych brak. Jeśli tak pójdzie dalej, czeka nas kryzys. Pewna grupa pisarzy wypruwa z siebie przeżycia wojenne i płodzą na potęgę. Ci ludzie przeżywają wciąż to samo. To długo trwać nie może. Temat się wyczerpie, piszący się wykończą. A młodych brak. Klub młodych, o którym wspominałem, ma wrocławski narybek zgromadzić, zachęcić do pracy, nauczyć literackiego rzemiosła i wprowadzić na „tamy” pism. Chcemy jednak zobaczyć ze strony tego narybku trochę zapału do tworzenia, trochę zdecydowania w dążeniu do swego zawodu. Człowiek, który chce zostać pisarzem, rwie się do tego rękami i nogami. W zespole wrocławskim to „rwanie” dotychczas prawie nie istnieje.

Jeszcze jedno: czy wzorem niektórych luminarzy nie zamierza Pan z Wrocławia uciec?

Mam wstręt do hurra - patriotyzmu, więc mówię wprost: szukam tu przygody i lepszego kąta. Nie zawiodłem się i nie myślę stąd wyjeżdżać. Przywożem z sobą tylko cztery ręce — żony i swoje — i nimi się dorabiam. Jak pan widzi, bardzo wolno. Cieszę się jednak tym swoim powolnym dorobkiem, oraz dorobkiem wspólnym, dzięki któremu z dnia na dzień mooniej w tę ziemię wrastamy.

Rozmowę przeprowadził Jan Gawalkiewicz



Niespodzianka na ringu

Nie rusz, zostaw...

Ileż razy w ciągu dnia słyszy dziecko te słowa z ust rodziców czy opiekunów. Biedny mały obywatel jest zupełnie zdezorientowany. Ledwo ustawił swoje klocki w pokoju sypialnym, już mu mama każe zabierać swoje skarby. W drugim pokoju zabawa też trwa krótko. Nie ustraszony duch puszczy nie zdążył dobrze rozbić namiotów pod biurkiem tatusia, kiedy prawy właściciel tego sprzętu eksmituje dzielnego wojownika z jego kryjówki.

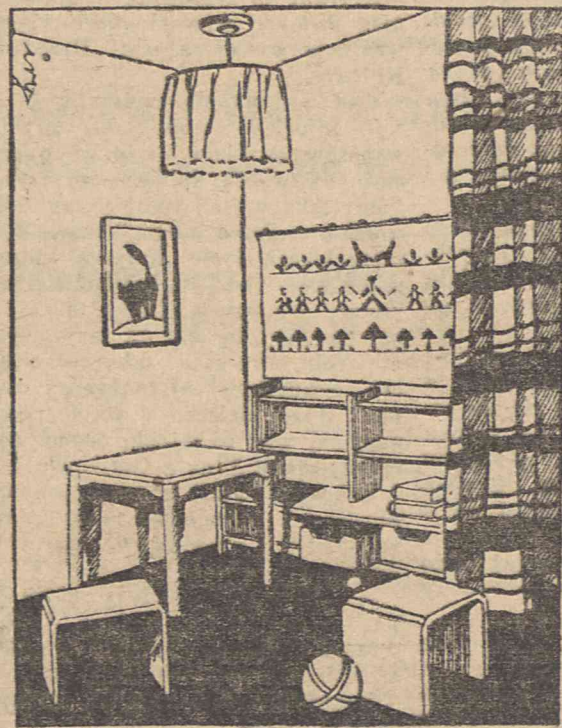
Usta dziecka ściągają się w podkówkę, a w sercu bliżej: dokąd ma iść ze swoim wigwamem dzielnego po-

gromca czerwonoskórych Sjuksów. Jest to zagadnienie wcale nie białe, nad którym warto się poważnie zastanowić.

Nawet w najbardziej szczupłym mieszkaniu dziecko powinno mieć swoje stałe miejsce, przeznaczone na zabawę. Popróbujmy urządzić naszemu malcom taki kącik. Najlepiej przeznaczyć na ten cel róg pokoju stołowego czy sypialnego. Na ścianie niech mamusia zawiesi makatkę haftowaną w barwne wzory. Mogą ją zdobić grzybki i krasnoludki lub - co nie jest złe - zwierzęta. Oprócz tego jeden lub dwa obrazki na ścianie, również o wesołej i przystępnej tematyce.

W gabinecie małego obywatela ko niecznie muszą się znajdować półki i to umieszczone dość nisko, aby dziecko samo, bez niczyjej pomocy mogło na nie sięgać i ustawiać na nich swoje zabawki. Mały stolczyk i dwa bardzo proste taboreciki, które każdy zreczny tatuś sam sporządzi z pudełek UNRRA, uzupełniają miłą całość.

Kto, chce, niech zawiesi jeszcze storę z barwnego samodziela. A może w tym wypadku zapytamy się o zdanie małego gospodarza - go kącika?



Wywiad z suknią

Dowcipny Anglik — Jerome K. Jerome w jednej ze swych książek dowiódł, że przedmioty martwe posiadają duszę i przeprowadził ciekawe interview z imbrykiem na herbatę. Dlaczego więc i my, idąc jego wzorem i sympatycznym „Przekroju” nie możemy zrobić wywiadu z suknią, która przecież jest o wiele bliższa każdej kobiecie, niż taki stwór metalowy, parszający gotującą wodą.

Wywiad taki wyglądałby następująco: U: uczą naszą rozmówczynię zastaje my w szafie, gdy spoczywając niedbale na ramiączku rozmyśla o sprawach zasadniczych a istotnych. Po wstępnych przywitaniach zadajemy pytania:

— Droga sukni, proszę się nie marszczyć tak groźnie na boku, a raczej wyjaśnić, dlaczego niektóre nasze Czytelniczki czynią ci zarzuty, że jesteś nieprzystępna?

— Dzieje się to dlatego, że ogół pań nie zdaje sobie sprawy, że wydatek na mnie opłaci się sowicie. Przyjęłam przecież wszelkie właściwości od moich właścicieli. Tak jak one, potrafię się zmieniać nieomal w oczach z godziny na godzinę.

— Zaczna sukienko! czy będziesz

laskawa zilustrować to fenomenalne zjawisko?

Bardzo chętnie — tu suknia wyślizguje się zrecznie z wieszaka i objaśnia:

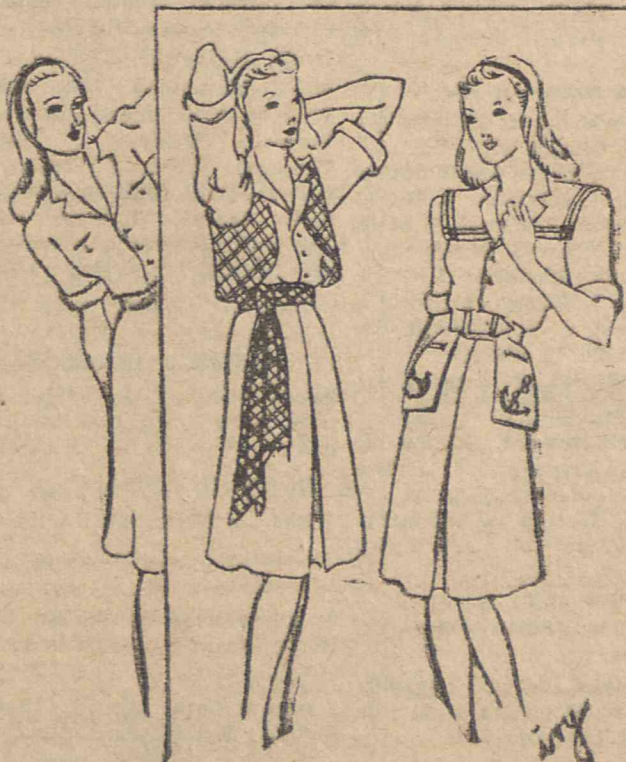
— Jestem ciemnej barwy: czarnego, granatowego lub brązowego koloru. Dołem posiadam skromny kłosek. Białe kołnierzyk i wywinięte mankieci są dowodem, że razem z moją właścicielką wybieram się do biura. A oto po południu nasz mąż proponuje pójście na przyjęcie imieninowe. Co czynię ja — suknia kameleon? Nie ciosam kółków na głowie pana i władcy na stary temat, że właściwie nie mam co na siebie włożyć, tylko w kilka minut jestem gotowa do wyjścia. Poprostu wkładam jasne bolerko jedwabne i takąż samą szarfę i już jestem elegancka i wytworna. Bolerko winno być koloru, odcinającego się od mego barwy. A więc cytrynowe, gdy jestem brązowa, płomiennie - czerwone dla czarnej, a błękitne jak niebo dla granatowej.

— Sukniu jesteś nadzwyczajna!

— To jeszcze nic — mówi skromnie sukni — oto idziemy z całym towarzystwem na mecz sportowy. Ja również przemieniam się w sportmenkę, a to przez dodanie dużego kołnierza, który przypina się pod zwykły kołnierzyk i przez szeroki pas z wiszącymi kieszeniami. Uwaga! na kieszeniach można wyhaftować różne emblematy sportowe.

Dziękujemy za wyjaśnienia i żegnamy się z naszą przemiłą rozmówczynią.

Suknia - kameleon momentalnie zajmuje dawną pozycję na wieszaku i obmyśla nową metamorfozę, o której naturalnie nie omieszkały naszym Czytelniczkom donieść w najbliższej przyszłości.



Ku czci Jana z Czajkowic

Do redakcji „Tygodnika Jajłowickiego” nadszedł list jednego z czytelników, który w słowach najwyższego oburzenia wyrażał się o przeoczeniu, wręcz kompromitującym redakcję tego zastrzeżonego tygodnika regionalnego.

— Szanowna Redakcja — nie raczyła ani słówkiem wspomnieć o 500-nej rocznicy naszego wielkiego rodaka, który właśnie w pobliżu Jajłowic, w tych pięknych Czajkowicach zamknął oczy na zawsze. Ani słówkiem nie zaznaczyć wiekopomnych jego zasług dla naszej kultury, ani też nie podkreślić z odpowiednim naciskiem — jego roli w naszym rozwoju historycznym. Postać Jana z Czajkowic w dziejach naszych zasług na wiekiś uwaga. Wprost wierzcie się nie chce, żeśmy tak szybko o nim zapomnieli. Ten człowiek, który tyle zrobił dobrego, zasługuje, żeby go odpowiednio uczcić. Mamy na dzieje, że redakcja tak popularnego na naszej ziemi tygodnika nie omieszcza napiętnować dzieł obojętności naszych czynników decydujących o kulturze wobec sprawy tak wielkiej wagi. Czyżby w pewnych urzędach siedzieli ludzie, którym nie podoba się działalność Jana z Czajkowic? Dlaczego sabotowano dotychczas wszelkie akcje, dotyczące wskrzeszenia z niepamięci tej znakomitej postaci.

Redaktor naczelny tygodnika, otrzymawszy list, wezwał natychmiast do siebie kierownika działu rocznicowego. I odpowiednio go objechał.

— Panie — powiedział — tu jest ważna rocznica 500-lecie Jana z Czajkowic, a pan o tym nie napisał. Kompromitacja. Co o nas pomyślał w Warszawie. Jesteśmy tygodnikiem regionalnym. Czajkowice leżą tuż pod nosem, a my o nich nie wiemy.

— Już się robi — zawołał rąco współpracownik tygodnika — czy pozwoli pan ten list.

List powędrował do rąk kierownika działu rocznicowego.

Na drugi tydzień w tygodniku ukazał się artykuł na 700 wierszy

(tylko, bo ze względu na brak papieru nie wolno już pisać 1.700 wierszowych artykułów).

Artykuł zatytułowany był: „Skandal”. Pierwsze linijki narzekały na naszą władzę kulturalną.

Jest niesamowitym skandalem, że nasze czynniki odpowiedzialne za kulturę sabotują rocznicę naszego znakomitego rodaka Jana z Czajkowic, który położył olbrzymie zasługi dla naszej kultury rodzimej i cieszy się poważaniem w całym świecie. W chwili, gdy w innych stolicach świata odbywały się uroczystości ku czci tego wielkiego uczonego — u nas o nim głucho? Dlaczego? Pytamy wielkim głosem, dlaczego?

Nie potrzebujemy chyba tu przypominać naszym czytelnikom czego dokonał Jan z Czajkowic. Dziecko w szkole powszechnej wie, kim był ten człowiek. W innych krajach każde miasto posiadałoby już pomnik takiego znakomitego człowieka, a u nas co?

Artykuł w tygodniku regionalnym Jajłowic wywarł piorunujące wrażenie w Centralnym Urzędzie Kultury.

Szef tego urzędu szalał.

— Idioty — wołał do swych współpracowników — to wy o niczym nie wiecie, śpicie — przespaliśmy taką wielką rocznicę, ani słóweczka o Janie z Czajkowic. Wy sobie lekceważycie kulturę, która mimo wszystko jest bardzo ważną rzeczą. Doprawdy, jak ja o czym nie pomyślę, to nikt za mnie tego nie zrobi. Przegapić taką rocznicę, czy rozumiecie, co to znaczy dla nas? Każde dziecko w szkole powszechnej wie, że minęła 500-letnia rocznica zgonu Jana z Czajkowic!!

Referenci stali z opuszczonymi głowami i przyznawali rację szefowi. Jeden z urzędników usprawiedliwiał się.

— Panie szefie, wtedy, kiedy u nas w szkole przerabiano dzieła Jana z Czajkowic, to mnie właśnie zęby bolały i byłem nieobecny...

Drugi urzędnik znalazł wyjście jeszcze lepsze.

— Szefie — zawołał, zerwijmy z głupią tradycją święcenia rocznic zakończenia okrągłymi cyferkami. Czy nie widział pan, jak się kalkuluje ucziwe ceny, na końcu muszą

być jakieś grosze, łątki. Zrobimy na rok przysły wielkie „hallo” i urządzimy temu facetowi, niech mu Pan Bóg da zdrowie, to jest chciałem powiedzieć spokojne wieczne odpoczywanie, — jubel jak się patrzy w 501-ą rocznicę. Trzeba tylko uchwalić kredytek, wybrać kilka komisarzy itd.

Szef ucieszył się. — To jest człowiek z głową. I już nazajutrz rano poszła w ruch robota.

Rozpisano:
1) konkurs na pomnik Jana z Czajkowic
2) konkurs na dzieło o tym znakomitym rodaku.

Uchwalono, że w roku przyszłym cały kraj będzie obchodził uroczystości tydzień ku czci Jana z Czajkowic.

Przygotowano znaczki pocztowe z okazji Jana z Czajkowic oraz hasła, które w tym tygodniu będą ukazywać się w prasie.

Centralny Urząd Kultury szalał. Szef zaciął ręce. Kredyty na rzecz urządzenia uroczystości ku czci znakomitego rodaka rosły z miesiąca na miesiąc.

Aż pewnego dnia zapukał do Centralnego Urzędu Kultury pewien uczonego historyk i powiedział krótko:

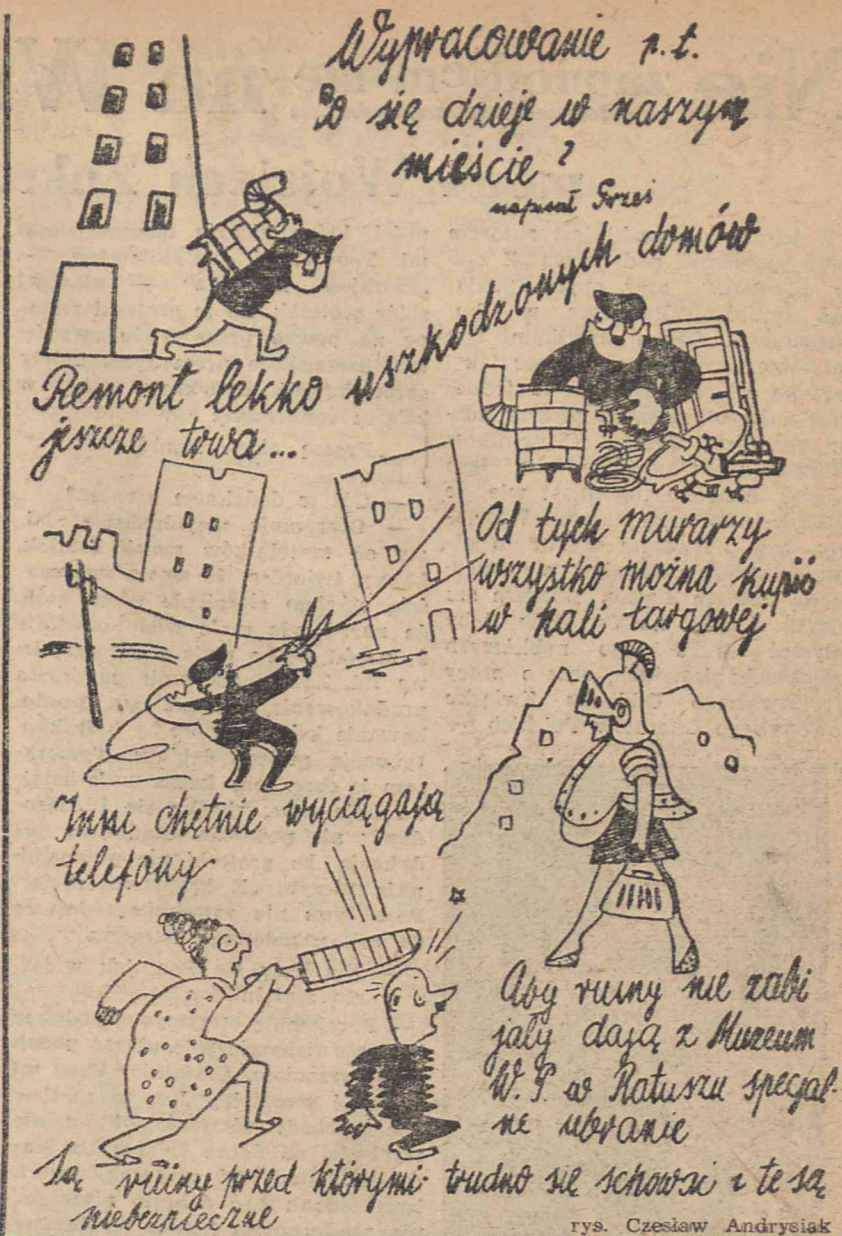
— Jan z Czajkowic to bujda — ktoś nabrali ów biedny tygodnik jajłowicki. Taki znakomity rodak nigdy nie istniał. Nie wspomina o nim żaden podręcznik historii.

Szef Centralnego Urzędu Kultury zerwał się z miejsca.

— Panie pan wie, ile kosztuje nasz kraj uczenie pamięci tego wielkiego człowieka? Cieknie milionów! I pan chce swym jakimś tam głupim — wymysłem zniszczyć to wszystko. Pan wie, ile kosztowały same transparenty z cytatami z dzieł tego geniusza? Istniał czy nie istniał. To nas nie obchodzi, ale uczyć trzeba, bo wszystko już gotowe.

— No dobrze, ale nasze podręczniki historyczne nie o nim nie wspominają.

— Głupstwo — dodrukuje się w „erratach” pan wie w takich sprostowaniach na końcu książki, że zapomnieliśmy wspomnieć o Janie z Czajkowic. To będzie o wiele mniej kosztować, niż odwołanie uroczystości, które pochłonęły dziesiątki milionów.



Nie mów kobietom...

Zębata sprawa

Są szczęśliwi ludzie na świecie, którzy nie wiedzą, co to znaczy ból zęba. Do tych nielicznych wyjątków nie zalicza się bynajmniej, jak tysiące innych delikwentów, niżej podpisana, która jednego ranka obudziła się z wyraźnym pragnieniem chodzenia po ścianie. Bo jest to tak: siedzisz — ząb boli. Chodzisz — także w sposób subtelny daje znać o sobie. Leżysz — sytuacja wypisze, wymaluje zupełnie jak poprzednio. Jedynym wyjściem z tej sytuacji wydaje się człowiekowi mała przechadzka po tapecie.

Rzecz charakterystyczna, że kobiety reagują na te dolegliwości o wiele mocniej niż mężczyźni. W ta-

kim momencie popatrzeć na panów świata, to prawdziwa rozkosz. Wzrok Marsowy, mina Nelsona pod Trafalgarem, kiedy wydaje bezapelacyjny rozkaz: „pójdźcie zaraz do dentysty i każesz sobie usunąć ząb”. Nie potrzeba wcale dodawać, że chodzi tutaj o uzębienie małżonki. Gdy sprawa dotyczy własnych zębów, to naturalnie niezłomny stoicyzm słabnie i... nie robmy plotek. Kobieta wprost odwrotnie znosi podobne cierpienia. Istna mimoza poprostu. Przede wszystkim stan taki uspasabia ją na izarwo, na melodie Szumana „Dlaczego?”

Dlaczego jestem taka nieszczęśliwa? pyta ze łzami w oczach. Dlaczego wyszłam za tego idiotę za mąż. Dlaczego żyję na tym nędznym i podłym świecie? Właśnie w tym momencie pragnie rozwiązać jeszcze wiele innych tego rodzaju kwestii. Zadaje pytania z wciąż wzrastającą elokwencją i już po kwadransie tej audycji mąż zaczyna wzdychać do odległych kawalerskich czasów. Nie mniej cierpią pozostali domownicy, ale milczą ze względów strategicznych.

Po wyczerpaniu się melodii szumanowskich i krótkiej przerwie, następuje bezzwłocznie ciąg dalszy. Jest to t. zw. „Kadłcik lekarski”, czyli metody leczenia zasłyszane od przyjaciół i znajomych. Jest ich mnóstwo, bo już nieboszczyk Stańczyk słusznie zauważył, że ze wszystkich zawodów w Polsce najwięcej jest lekarzy. Każda naprawdę kobieca kobieta stosuje wszystkie te rady bez zastanowienia i wyboru, jedną po drugiej, choćby nawet zawierały biegunowe sprzeczności.

A więc przykładamy zimny okład, potem zaraz gorący, owijamy głowę szalikiem, następnie chłodzi ją zimnym podmuchem otwartego okna. Dopiero gdy stan naprężenia dosięga zenitu, kiedy małeletnie dziaćki płaczą po kątach, a małżonek zupełnie serio zaczyna studiować kodeks prawa małżeńskiego, cierpienica decyduje się iść do dentysty. Idzie więc z błogosławieństwem rodziny i grubszą monetą w torebce, ale rzadko kiedy dochodzi. Przeważnie zdarza się, że w połowie drogi ząb mądrości nagle mądrzeje i przestaje dokuczać. Wtedy pacjentka „in spe” wstępuje na czarną kawę, banknoty w torebce zamienia na jedwabne pończochy, a w przystępie wspaniałomyślności kupuje dla męża wieczorne wydanie gazety. Niech on, biedaczysko, ma jakąś przyjemność...

Rozrywki umysłowe

Konkurs Rozrywkowy dla Wytrwałych

Rozwiązanie zadań pierwszej serii

1. Rebus wirowy: Tylko pierwszy krok wiele wymaga wysiłku (-Kuty-L-kopie-r-wszy-krok-wie-lew-y-m-agawy-si-1-).

2. Medytacja (szarada): U-po-ko-rzenie.

3. Rebus: Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgnąć nowe (Trzebaz z „y” w „y”-mina-przód-i-ś-ć-po-życie-si-„e” gna „ć” no w „e”).

4. Fantazja (szarada): Nas-tur-cja.

5. Bilety wizytowe: Felietonista, ekwilibrysta, sklepikarz.

6. Krzyżówka sylabowa: Poziomo:

1. Parafraza. 4. Karabin. 5. Raróg.

6. Nana. 7. Ryza. 8. Kowal. 9. Mało.

10. Kara. 12. Kadry. 13. Panama.

14. Kawalkada. Pionowo: 1. Para-

na. 2. Rabin. 3. Zaraza. 4. Kana. 7.

Rywal. 8. Koło. 9. Maryka. 10. Ka-

nada. 11. Rama. 13. Paka.

7. Kośba (szarada): I-dą-po-lem-żni-wa.

8. Rebusiki literowe: 1. Nicpoń (lic po „n”). Paryż (pary „z”). 3. Padwa („pa” dwa). 4. Paragway (para „g” w „a” y). 5. Wezera (w „e” zera).

6. Zambezi (za „m”, „b” z „i”). 7. Bra-

zylia (b” razy „i” i „a”).

8. Samoa (samo „a”).

9. Kalambur: Skierniewice (S: „kier” nie „wice”).

10. Arytmetyka „do góry nogami”: 9696 — 808 = 8888 : 808 = 11 (suma cyfr 1 + 1 = 2).

Wszystkie zadania rozwiązały następujące osoby: z Bydgoszczy: Budrys Jadwiga, Grajkowska Halina, Kowalski Ludwik, Napierała Marian, por. Szmoń Stanisław i Zawiałł Jan; z Chełmży: Kowalek Brunon i Zaborowski Czesław; z Łodzi: Dąbrowski Andrzej, Jeske Zofia, Karlicki Edmund, Rydel Mieczysław, Sagatowska Maria, Salm Irena, Świdorski Edmund i Strzelecki Mieczysław; ze Szczecina: Wierzbicki Zbigniew; ze Świdnicy: Parnicka Elżbieta; z Warszawy: Grójnicki Erazm; z Wrocławia: Borysow Witold, Godawa Andrzej, Karlicka Janina, Tkaczyk Józef; z Zakładowie Śląskich: inż. Kowalewski Mirosław.

Poniżej podajemy wykaz pozostałych uczestników „Konkursu”, którzy rozwiązały prawidłowo mniej niż 10 zadań (w nawiasach podana ilość prawidłowo rozwiązanych zadań):

Barcin: Nyka Teodor (8).

Bielsko: Niemcowa Dorota (5).

Bojanowo: Cybartówna E. (4)

Luczyńska S. (4).

Bydgoszcz: Bazański St. (7), Mi-

sterek Adam (4), Szajdzianka Maria (4).

Jelenia Góra: por. Węgierski Ka-

rol (4) i Wilczyński Tadeusz (8).

Łódź: Gudalewicz L. (9), Janow-

ski Ignacy (9).

Ołtwok: dr. Kaszubski Stanisław (8).

Opole: Jurkiewicz Jerzy (5).

Ruda Pabianicka: Bielski Leonard (9).

Szczecin: Jurkiewicz Karol (9),

Maciejowski Krzysztof (4), Sadowski Jan (8), Stankiewicz Ludomir (9),

Wierzbicka Jadwiga (4), Wiśniewska Krystyna (4), Zdebska Maria (8).

Wrocław: Ancutówna Barbara (4),

Klusiewicz Władysław (6), Kossobudka Halina (7), Kowalska Lucy-

la (9), Merle Ryszard (8), Nawrot Władysław (8), Ogrodnik Halina (5),

Piasecka Jadwiga (8), Przybylski Janusz (7), dr. Stożyński Jan (7),

Szymański Marian (6), dr. Wandokanty Franciszek (9), inż. Wasiański Juliusz (6), Zerebecki Eugeniusz (6).

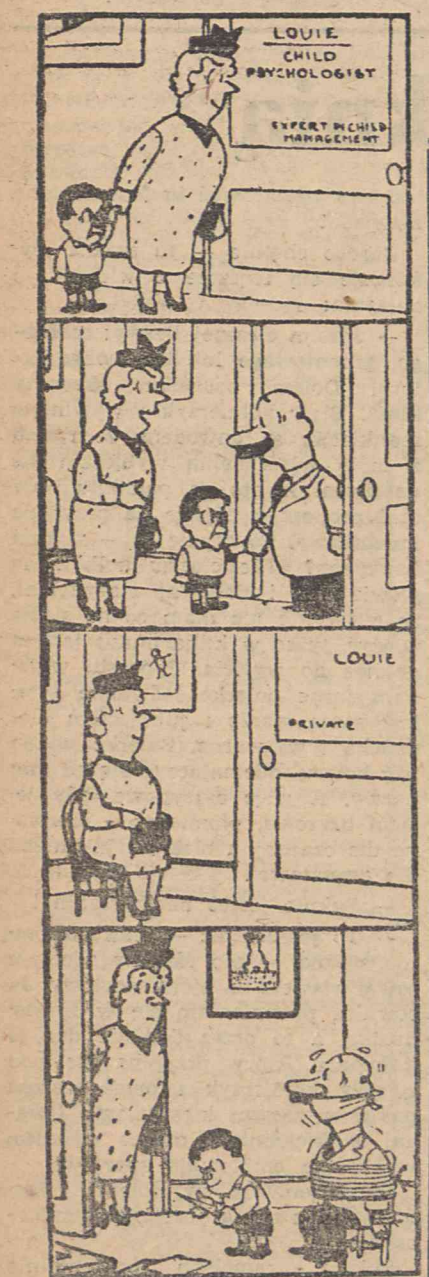
Zaborowice: Janicki B. (5).

Listę 20 osób, nagrodzonych za nadesłanie prawidłowych rozwiązań zadań pierwszej serii „Konkursu Rozrywkowego dla Wytrwałych”, oraz wynik plebiscytu autorskiego — ogłosimy za tydzień.

ODPOWIEDZI: Sędzia Władysław Olewski, Wrocław. Chętnie

widzieć będziemy dalszą współpracę. Dwie ostatnie szarady Pana za-

mieścimy wkrótce.



W lekarza psychoanalitka, specja-
listy w poprawianiu krnąbrnych
dzieci